

## Kieszeń pełna, ławki już nie

Kościół w Polsce przeżywa bardzo interesujący okres. Z jednej strony mamy do czynienia z flirtem z władzą, ogromnymi sumami przelewanymi wprost z budżetu państwa, kontrowersyjnymi wypowiedziami hierarchów i w końcu coraz większym wpływem na sytuację społeczno-polityczną w kraju. Druga strona tego medalu to zestaw mniej wygodnych dla Kościoła spraw: niejasne transakcje finansowe, szemrane powiązania ze światem polityki, problem pedofilii, upadek autorytetów oraz masowy odpływ wiernych



Zdjęcie: Gerard Stok

## „Nawet jeśli sam nie zabijałeś...”

Kiedy większość z nas przejęta jest przyziernymi problemami, on leci na drugi koniec świata, by nakręcić dokument o uchodźcach. Kiedy mamy w zwyczaju odwracać się od ludzkiego cierpienia, on stawia przed nami reportaże o prześladowaniach albinosów w Afryce. W rozmowie z Danielem Mironczykiem-Leśniakiem dziennikarz Filip Skrońc opowiada o pracy dokumentalisty

10-11

Forum wymiany myśli studentów WNPID

# Fenestra



Bezpłatny miesięcznik  
Nr 79 | STYCZEŃ 2021

## Czy będzie w Warszawie Budapeszt?

„Czarny dzień dla wolności słowa, początek końca niezależnych mediów” – taka narracja dominowała w przekazach medialnych od grudnia ubiegłego roku, kiedy to podano informację o przejęciu grupy Polska Press przez państwową spółkę PKN Orlen. Czy rząd PiS znów bierze przykład z poczynań Viktora Orbána? Wszystko na to wskazuje.



Kolejny krok PiS w stronę Węgier

Po zakupieniu spółki należącej do niemieckiej Verlagsgruppe Passau, w posiadaniu Orleń znalazło się aż 20 dużych dzienników regionalnych, ponad 120 tygodników lokalnych oraz setki witryn internetowych, które łącznie mają blisko 17,4 miliona odbiorców. Liczba ta pokazuje znaczenie, jakie niesie ze sobą zmiana ich właściciela. Do najbardziej poczytnych przejętych tytułów należą: „Dziennik Bałtycki”, „Polska Times”, „Głos Wielkopolski”, „Dziennik Zachodni” oraz „Gazeta Krakowska”. Dokonanie tego kontrowersyjnego zakupu miało według źródeł „Pulsu Biznesu” kosztować rządowy koncern ponad 120 milionów złotych. Jaki był cel tego posunięcia? Z zamieszczonej na Twitterze wypowiedzi prezesa Orleń możemy się dowiedzieć o chęci poszerzenia możliwości reklamy, zwiększenia zysków korporacji ze sprzedaży oraz rozwijania narzędzi pozwalających na pozyskiwanie, gromadzenie i przetwarzanie danych (tzw. Big Data). Takie tłumaczenie budzi jednak poważne wątpliwości, chociażby ze względu na bliskie związki zarządu firmy z obozem władzy. Ponadto według „Gazety Wyborczej” rząd już w 2016 roku

próbował odkupić tę spółkę z pomocą państwowego banku PKO BP.

### Człowiek wolności

Prezesem PKN Orlen jest od dwóch lat Daniel Obajtek, sprawujący wcześniej między innymi funkcję radnego w Peimiu. Od rozpoczęcia swojego szefostwa ma on już na koncie kilka znaczących dla spółki zakupów. Zanim doszło do przejęcia Polska Press, w jego rękach znalazły się chociażby grupa Lotos, Energa i Ruch. Obajtek wyraził też chęć nabycia PGNiG. Rządowy tygodnik „Sieci” od kilku lat przyznaje nagrodę „Człowieka Wolności” osobom, które zdaniem opozycji tej wolności ewidentnie zagrażają. Poprzednimi laureatami byli przecież kolejno: prezydent Andrzej Duda, prezes PiS Jarosław Kaczyński, prezeska TK Julia Przyłębska, minister Piotr Gliński i

premier Mateusz Morawiecki. W roku 2020 tytuł ten powędrował do prezesa Orleń. Dlaczego do niego?

### „Repolonizacja” stanowisk

Przejmowanie niezależnych serwisów informacyjnych przez państwo wpisuje się doskonale w prowadzoną przez rządzących narrację o „repolonizacji”. Ma ona rzekomo wyzwolić Polaków spod obcych (szczególnie niemieckich) wpływów. Krytyczne wobec władzy media są od dawna solą w oku prezesa Kaczyńskiego, dla którego są symbolem zdrady narodowej i stanowią przeszkodę w płynnej realizacji celów politycznych. Są zatem elementem obcym i niepożądanym. Przejęcie lokalnych gazet może pomóc jego partii w poszerzeniu wpływów i zwiększeniu liczebności potencjalnego elektoratu. Całkowicie

podporządkowanie TVP może nie być wystarczające, na co wskazują słabnące wyniki oglądalności oraz łątka „telewizji rządowej”. Pozyskane tytuły mogą też stać się dla władzy dodatkowym narzędziem w walce z opozycyjnymi samorządowcami. Rządy PiS przejawiają ciągłe dążenie do centralizacji we wszystkich obszarach życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Partia obsadziła swoimi ludźmi nie tylko najważniejsze urzędy i zarządy spółek, lecz także niektóre stanowiska związane z kulturą i nauką. Nierzadko pozbyła się tym samym wybitnych specjalistów na rzecz osób niekompetentnych. Tak zwana „repolonizacja” służy chyba zatem celom czysto politycznym. Władza dokonuje jej jedynie w przypadku niewygodnych dla siebie osób i środowisk (ostatni zakup Idea Banku przez Pekao S.A.).

W polskich Spółkach Skarbu Państwa rachunek ekonomiczny ma dla decydentów drugorzędne znaczenie.

### Polak, Węgier, dwa bratanki

Polska nie jest jedynym europejskim krajem, w którym działania władzy zmierzają do ograniczenia dostępu obywateli do rzetelnych, niekontrolowanych informacji. Warto zwrócić uwagę na podobieństwo ostatnich wydarzeń do dokonania rządu na Węgrzech. Od czasu przejęcia przez konserwatywny Fidesz władzy w 2010 roku, pod państwową kontrolą znalazło się blisko 90% krajowych mediów, w tym aż około 500 tytułów prasowych. Wykorzystując zasoby finansowe przychylnych sobie oligarchów, premier Viktor Orbán odbiera przeciwnikom politycznym przestrzeń do swobodnego wyrażania poglądów. Niezależne media na Węgrzech przeżywają obecnie ogromny kryzys. Dla opozycyjnych gazet możliwość egzystencji istnieje jedynie w internecie, a i tam pojawiają się zagrożenia. W ubiegłym roku miały miejsce protesty po pozbawieniu stanowiska redaktora naczelnego serwisu informacyjnego „Index”. PiS wydaje się podążać śladem węgierskiego rządu, starając się zamienić kolejne media w rządowe tuby propagandowe.

Jakie będą skutki „repolonizacji” Polska Press? Czy można zakładać, że po dokonaniu przejęcia grupy nastąpi odpływ czytelników gazet i exodus dziennikarzy? Czy poprzedzi go drastyczny spadek profesjonalizmu redakcji, tak jak to było w przypadku radiowej „Trójki”? Działania obozu władzy podsycają obawy o stan wolności słowa w Polsce, także wśród zagranicznych obserwatorów i komentatorów. Według ostatniego rankingu Reporterów bez Granic, dotyczącego wolności prasy w państwach członkowskich UE, Polska zajmuje nadal piąte miejsce od końca. Węgry są przedostatnie.

Kacper ZIELENIAK



# Polska podatkowa

Od 1 stycznia zaczynają obowiązywać nowe dani-ny. Podatek od sprzedaży detalicznej, opłata cukrowa, podatek od tzw. małek, podatek od tzw. małek. Wzrosną stawki podatku od mieszkań, domów i nieruchomości firmowych. Część nowych danin obowiązuje już od Nowego Roku, pozostałe będą systematycznie wdrażane w najbliższym czasie. Wiele krajów ze względu na pandemię obniża czy zamraża podatki czy inne daniny. Cóż, Polska do nich nie należy. Lista pod tytułem „nowe podatki i opłaty 2021” niestety krótka nie jest.

**W** wyższa pensja minimalna dla miliona Polaków, ale i wyższe składki dla przedsiębiorców. Do tego podatek cukrowy i opłata od małek oraz nowe stawki podatków lokalnych. Z drugiej strony korzyści dla tych firm, które zdecydują się inwestować. A dla statystycznego Kowalskiego? Nowe obowiązki dla ku-

**POLACY LUBIĄ NISKIE PODATKI, DLATEGO PRZYGOTOWAŁEM MNÓSTWO NOWYCH NISKICH PODATKÓW.**



2021 rok oznacza też nowe podatki

pujących samochody i budujących domy. 2800 zł brutto, czyli 2062 zł na rękę w przypadku umowy o pra-

cę. Od 1 stycznia 2021 roku właśnie tyle wynosi pensja minimalna. 200 zł więcej w wypłacie za styczeń zo-

baczy blisko milion Polaków. Od wysokości pensji minimalnej wyliczana jest wysokość preferencyj-

nych składek na ubezpieczenie społeczne dla nowych przedsiębiorców. Obniżone składki można płacić przez pierwsze dwa lata prowadzenia działalności gospodarczej. Co miesiąc przelew „świeżego” przedsiębiorcy będzie wyższy o ponad 20 zł. Z 609 zł z groszami zrobi się ponad 635 zł. Podwyżki czekają jednak nie tylko chcących prowadzić swoją firmę, ale również każdego z nas.

## Podatek cukrowy i małpki

To jedna z największych zmian na rynku spożywczym od lat – tzw. opłata cukrowa. Objęte nią zostały napoje słodzone. Podatek składa się z dwóch części naliczanych na każdy litr napoju. I tak opłata wynosi 50 gr w sytuacji, gdy w 100 mililitrach płynu znajdzie się maksymalnie 5 gramów substancji słodzącej innej niż cukier. Do tego doliczana jest kwota zmienna w wysokości 5 gr za każdy gram cukrów powyżej wspomnianego limitu. Ponadto napoje zawierające substancje aktywne, takie jak kofeina czy tauryna, zostały objęte dodatkową opłatą w wysokości 10 gr w przeliczeniu na litr napoju. Podatek maksymalnie wynosi 1,2 zł na każdy litr napoju. Dla 2-litrowej butelki jest to zatem nawet 2,4 zł więcej przy kasie. Szacowane wpływy

## Brytyjski strzał w kolano?

Wraz z rozpoczęciem 2021 roku Wielka Brytania zakończyła okres przejściowy wyjścia z Unii Europejskiej. W życie wchodzi nowe zmiany, z którymi warto się zapoznać, aby uniknąć przykrych niespodzianek. Wjazd do Wielkiej Brytanii, umowa handlowa, praca, studia, kwestia RODO czy chociażby subskrypcje telewizyjne uległy modyfikacjom.



Czy Wielka Brytania odnajdzie się w nowej rzeczywistości?

**B**rytyjczycy żyją teraz trzecim lockdownem z powodu pandemii, jednak zakończenie okresu przejściowego wyjścia z UE jest kolejnym wyzwaniem dla tego państwa. Brexit może utrudnić Wielkiej Brytanii sprzedaż usług do państw Wspólnoty, a Brytyjczycy utracili prawo do swobodnego podróżowania, pracy i osiedlania się w krajach UE. Brytyjski eksport po raz pierwszy od dziesięcioleci jest poddany kontroli pochodzenia i zgodności z przepisami unijnymi. Brytyjczycy producenci muszą więc ich przestrzegać, aby sprzedawać na rynku eksportowym.

## Nadchodzący kryzys

Po prawie połowie wieku ścisłej integracji z gospodarką europejską Wielka Brytania jest teraz skazana na niepotrzebne tworzenie nowych barier w handlu z najbliższymi sąsiadami. Jak pokazały grudniowe wydarzenia, porty mogą szybko pograć się w chaosie. Nawet jeśli realizacja umowy przebiegnie bezproblemowo, to Institute for Fiscal Studies szacuje, że obniży to wzrost

gospodarczy Wielkiej Brytanii o ponad 2%, a inflacja wzrosnie do 3,5%. Oznacza to mniej dobrych miejsc pracy, niższe dochody i wyższe ceny. Sytuacja pogorszy się, gdy państwo będzie próbowało wyjść z kryzysu wywołanego przez koronawirusa. Według „The Independent” podwójny wpływ pandemii i Brexitu spowodował, że inwestycje biznesowe spadły o 30%. Dzięki umowie, według której Wielka Brytania znajduje się obecnie poza największym jednolitym rynkiem na świecie, kraj ten stanie się mniej atrakcyjnym miejscem do inwestowania. Brexit może być zwiastunem niszczenia relacji z partnerami handlowymi, którzy nie będą przychylnie patrzeć na spadek inwestycji.

## Być Brytyjczykiem

Referendum w sprawie wyjścia z Unii Europejskiej z 2016 roku pokazuje, że nie wszyscy chcą tego samego. W Szkocji i Irlandii Północnej przy ponad 60% frekwencji za pozostaniem w UE zagłosowało kolejno 62% i 56% osób. Choć za Brexitem opowiedziało się ponad połowa obywateli Wielkiej Brytanii, to w Szkocji i Ir-



budżetowe z tytułu opłaty cukrowej to 3,2 mln zł. Co ciekawe, ta sama ustawa wprowadza również drugą opłatę – od tzw. małek, czyli alkoholu sprzedawanego w małych butelkach. Opłata w tym wypadku naliczana jest od litra stuprocentowego alkoholu sprzedawanego w opakowaniu mniejszym niż 300 ml. Za każdy litr wynosi 25 zł. Co to oznacza? Na każde 100 ml wódki przypada 1 zł dodatkowej opłaty. W tym wypadku do budżetu ma trafić około 500 mln zł.

#### Podatek od nieruchomości

To jedna z najmniej widocznych podwyżek. Jest co roku, a mało kto o niej pamięta. Aż przychodzi do płacenia. Od tego roku zmieniają się stawki podatku od nieruchomości. Właściciele mieszkań i domów zapłacą więcej. Grunty, budynki mieszkalne, budowle i ich części związane z prowadzoną działalnością – wszystkie te miejsca są opodatkowane. Masz? To płacisz. Za mieszkanie zapłacisz, za dom zapłacisz, za budynki firmowe również zapłacisz. Budujesz się? Zapłacisz. Wybudowałeś się? A jakże – też zapłacisz. I to co roku. W 2020 roku stawka maksymalna dla podatku od budynków mieszkalnych wynosiła 81 gr za każdy metr kwadratowy powierzchni użytkowej. Od tego roku trzeba będzie zapłacić 85 gr za każdy metr kwadratowy nieruchomości mieszkalnej, a więc kwota podatkowa w stosunku do roku poprzedniego wzrośnie

o prawie 5%. Podwyżka związana jest z inflacją – im bardziej rosną ceny w gospodarce, tym szybciej rośnie podatek od nieruchomości. O stawkach maksymalnych decyduje Ministerstwo Finansów, ale o realnych – samorządy.

#### Ulga abolicyjna i podatek od psa

Nowy rok będzie wyjątkowo trudny dla części Polaków. Osoby wykonujące pracę za granicą w wielu przypadkach zapłacą od Nowego Roku wyższy podatek, a wszystko to za sprawą jednej zmiany. Od 1 stycznia 2021 roku zniknęła tzw. ulga abolicyjna. To dzięki niej osoby, które są polskimi rezydentami podatkowymi, ale pracują za granicą, nie musiały dopłacać w Polsce podatku od zarobionych poza granicami kraju pieniędzy. Likwidacja ulgi abolicyjnej może w praktyce oznaczać, że wiele osób zarabiających za granicą zmieni rezydencję i wyprowadzi się na stałe z Polski. Na liście zmieniających się opłat lokalnych jest również tzw. podatek od psa. Stawka może sięgnąć 130,30 zł rocznie za jednego pupila – to prawie 5 zł więcej niż w 2020 roku. Warto jednak dodać, że spora część samorządów rezygnuje z tej opłaty, choć nie musi. W 2020 roku stawka wynosiła nieco ponad 125 zł. Czy to wszystko? Czekajcie nas trudny rok, trudny także dla budżetu. Kto wie, może więc władza wymyśli dużo „nowych, małych podatków”?

Karol SZABANOWSKI

#### Co czeka Polaków?

Polacy przebywający na stałe w Wielkiej Brytanii do końca 2020 roku mogli złożyć wniosek o przyznanie statusu osoby osiedlonej, aby móc nadal tam mieszkać. Na tę czynność mają pół roku. Przez okres sześciu miesięcy będzie można nadal wjechać do Wielkiej Brytanii bez ubiegania się o wizę. W roku akademickim 2021/22 studenci nie będą mogli natomiast ubiegać się o kredyt, a Erasmus zostanie zakończony. Ma on zostać zastąpiony programem wymiany studenckiej im. Alana Turinga, który możliwe, że będzie miał bardziej restrykcyjne wymogi od Erasmusa. Polacy mieszkający na Wyspach Brytyjskich mogą obawiać się wzrostu cen i pogorszenia standardów życia.

Trzeba jednak pamiętać, że ludzie są zmęczeni Brexitem, który rozpoczął się w 2016 roku. Był on często głównym tematem sporów w rodzinnym gronie. Brytyjczycy mieli także dość imigrantów, którzy pobierali świadczenia socjalne z budżetu państwa lub osób, które w pracy nie potrafiły mówić po angielsku. Teraz wszyscy będą musieli dostosować się do nowych wymagań prawnych. Wielka Brytania odzyskała swoją utopijną wolność, jednak będzie ona słono kosztowała wszystkich obywateli tego państwa.

Olga SZUMILAS

## Unieważnić, ośmieszyć, zapomnieć



Znaną pisarkę dotknęło zjawisko „anulowania”

**Dla społeczności Twittera miniony rok był niezwykle owocny w liczne rozrywki, mimo spędzania czasu w domu. Zresztą, nie tylko dla fanów tej platformy – przede wszystkim dla całego internetu. Dramy, te mniej i bardziej poważne, ścieliły się gęsto. Dawno nie nadarzyło się też tyle okazji, by innych użytkowników sieci... „anulować”. To wbrew pozorom niewinne słowo jest narzędziem, które, niestety, nie służy niczemu dobremu.**

Zjawisko znane dziś jako „cancel culture” lub „call-out culture” kształtowało się od wielu lat. Samo określenie funkcjonuje jednak w mainstreamie od niedawna. „Cancel culture” to, mówiąc najprościej, forma współczesnego ostracyzmu. Jej celem jest zakończenia wspierania danej osoby lub grupy osób i wykluczenie jej lub ich z pewnych kręgów społecznych. Może mieć miejsce zarówno wirtualnym, jak i w rzeczywistym świecie. Takie działanie jest następstwem czynów bądź słów niepochwanych albo uznawanych za kontrowersyjne przez określoną publikę i traktowane jest jako forma kary. Czasem jedno nierozważne słowo wypowiedziane na forum może spowodować, że czyjeś nazwisko szybko obiegnie cały internet. Siła takiego działania leży w tłumie – im więcej osób rzuci światło na dany temat, tym większe żniwo zbierze „cancel culture”. Wspomniany na początku Twitter

odgrywa w tym procesie ogromną rolę. To właśnie tutaj toczą się boje i obrady, kogo tym razem „anulować”.

#### Zatwardziały spory

Powiedzieć, że „cancel culture” jest zjawiskiem pozytywnym, byłoby pokazem ignorancji, jednak czasem ma ono swoje pozytywne aspekty. Przykładem tego była sytuacja, która przytrafiła się znanej pisarce J.K. Rowling. Ubiegłego lata stanęła ona w ogniu krytyki po opublikowaniu transfobicznych wpisów na Twitterze. Wymierzone w nią próby „unieważnienia” skłoniły ją do napisania eseju, który wbrew za-

będziemy również wspierać jego działalności.

#### Edukacja – nie wykluczenie

Sytuację, w której zastosowano próby unieważnienia kogoś i przyniosło to pozytywne skutki (choć jest ich mało), można znaleźć również na polskim podwórku. Mowa tutaj o nominacji wywiadu Beaty Lubeckiej z aktywistką Margot do nagrody Grand Press. Nacisk ze strony osób publicznych oraz oburzenie internautów okazały się tak duże, że nagrody w tej kategorii nie przyznano. Ponadto redaktor naczelny Radia ZET na antenie którego wywiad się odbył, zapodziewał

„Zjawisko znane dziś jako „cancel culture” lub „call-out culture” kształtowało się od wielu lat. Samo określenie funkcjonuje jednak w mainstreamie od niedawna. „Cancel culture” to, mówiąc najprościej, forma współczesnego ostracyzmu. Jej celem jest zakończenia wspierania danej osoby lub grupy osób i wykluczenie jej lub ich z pewnych kręgów społecznych.

mierzeniem wcale nie złagodził napiętej sytuacji. Pisarka użyła klasycznego argumentu: „mam transpłciowych przyjaciół, więc nie jestem transfobiczna”, a następnie w pełni poparła swoje poprzednie stanowisko, nie wyrażając nawet odrobiny skruchy.

Czy w świetle powyższego cała twórczość Rowling powinna zostać wyrzucona do kosza? Oczywiście, że nie. Sytuacja ta obnażyła natomiast pewne poglądy pisarki, z którymi nie zgodziła się znaczna część jej fanów i nie tylko. Nikt nie umniejsza jej talentu pisarskiego, ale wiele osób nie sięgnie ponownie po jej tytuły w księgarni. To aspekt niezależny od „cancel culture” – jeśli nie popieramy czyichś poglądów, nie

szkolenia dla pracowników na temat tęczy społeczności.

Problem „cancel culture” leży w bezkompromisowości tego zjawiska. Nie ma bowiem miejsca na naprawę błędów. Dla wielu stało się ono też pretekstem, by nie lubiane przez siebie osoby wykluczyć z forum, co było szczególnie widoczne w minionym roku. Tak toksyczne i często absurdalne działanie prowadzi donikąd. Zamiast tego potrzebna jest rzetelna edukacja i zwracanie uwagi na złe zachowania, ale także szacunek dla odmienności zdania. Tłumacząc komuś jego błąd i ucąc lepszej postawy można zdziałać znacznie więcej niż upokorzeniem. Tym sposobem być może wkrótce nie będzie już kogo „anulować”.

Robert PŁACHTA



**Afroamerykanka, która jako pierwsza kobieta obejmie stanowisko wiceprezydentki USA. Od najmłodszych lat uczestniczka marszów poparcia dla praw obywatelskich. Była prokurator generalna stanu Kalifornia, która sprawowała swój urząd żelazną ręką. To jednak także otwarta krytyczka broni palnej, która nosi przy sobie pistolet. Przeciwniczka kary śmierci, która poparła prawo do jej orzekania. Sprzeczności w poglądach Kamali Harris wzbudzają krytykę ze strony różnych środowisk.**

## Kobieta o wielu barwach



Kamala Harris to nie tylko siła, ale i kontrowersje

**W**iadomość o powodzeniu duetu Biden-Harris w wyścigu o fotel prezydenta i wiceprezydentki USA ucieszyła wielu Amerykanów, którzy w zeszłorocznych wyborach chcieli przede wszystkim odsunąć od władzy Donalda Trumpa. Udało się, choć ogromna mobilizacja wyborcza pojawiła się zarówno wśród Demokratów, jak i Republikanów. Głos w wyborach pośrednich na Bidena oddało ponad 81 mln Amerykanów, a na Trumpa ponad 74 mln, tym samym ustanawiając pierwszy i drugi wynik w historii oddanych głosów powszechnych w starciu o Białe Domy. 14 grudnia Kolegium Elektorów USA oficjalnie wybrało Bidena na 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki liczbą 306 głosów, a tym samym Harris na wiceprezydentkę tego kraju. To właśnie jej Biden zawdzięcza głównie głosy kobiet, Afroamerykanów i Azjatów. Harris zwłaszcza w środowiskach feministycznych uznawana jest za symbol rzeczywistych zmian w systemie politycznym USA.

Kamala Harris jest córką naukowców pochodzących z Indii i Jamajki. Od dziecka była wychowywana w duchu tolerancji oraz dbałości o prawa obywatelskie. Jak podkreśla w swojej autobiografii, jej mama chciała, aby ona i jej siostra „wy-

rosły na pewne siebie, dumne kobiety”. Harris skończyła prawo i wkrótce po tym została prokuratorką okręgową San Francisco. Nie chciała zostać adwokatką, ponieważ jej celem było wprowadzanie realnych zmian w systemie wymiaru sprawiedliwości od wewnątrz. W rozmowie z dziennikiem „The New York Times” zdradziła również, że mogła w ten sposób przeciwdziałać profilowaniu rasowemu wśród innych prokuratorów, a więc współczesnej segregacji ze względu na kolor skóry. Jest jednak również druga strona medalu. Odkąd objęła tę funkcję w 2004 roku: „była krytykowana za przekroczenie uprawnień: nie przekazała sądowi informacji na temat techniki policyjnego, który został oskarżony o sabotowanie jej pracy i kradzież narkotyków z laboratorium. Żeby się na nim zemścić, Harris nie wydała jego obrońcom wszystkich akt. Prowadzący sprawę sędzia potępił ją za systemowe naruszanie konstytucyjnych praw oskarżonych” – poinformował OKO.press Bradley Campbell, socjolog z Uniwersytetu Stanowego Kalifornii.

W 2011 roku wygrała wybory na prokuratorkę generalną stanu Kalifornia. Tam dała się poznać jako silna i nieulegająca wpływowi. Wbrew naciskom administracji Baracka Obamy oraz niechęci do swoich działań ze strony kalifornijskiego establishmentu i lokalnych mediów,

pozwała pięć dużych banków, które stosowały niezgodne z prawem praktyki przejmowania zadłużonych nieruchomości podczas kryzysu lat 2007-2008. Wraz ze swoim zespołem, dzięki nieugiętej postawie, zabezpieczyli 20 mld dolarów. Cała sprawa dała jej dużą rozpoznawalność, dzięki czemu zwyciężyła w wyborach do Senatu w 2016 roku. Trzy lata później, podczas kampanii wyborczej do Kongresu, mimo początkowo dobrych sondaży, sytuacja szybko odwróciła się na jej niekorzyść. Podniosły się głosy o tym, że zdarzało jej się działać w niezgodzie z własnymi przekonaniami. Chodziło m.in. o to, że broniła prawa do orzekania kary śmierci w stanie Ka-

lifornia, choć jej nie popiera. Później okazało się także, że posiada broń, mimo że oficjalnie nawołuje do wprowadzenia zakazu jej posiadania. Jak podaje „Polska Times” Harris broniła się, że „to <<dla osobistego bezpieczeństwa>>”, ale dodała, że jest za ograniczeniami dotyczącymi przede wszystkim broni szturmowej”. W grudniu 2019 roku zakończyła swoją kampanię, oficjalnie z powodu braku pieniędzy na jej realizację.

Kamala Harris często zabiera głos w ważnych dla Amerykanów sprawach. Jest zwolenniczką wprowadzenia powszechnego dostępu do służby zdrowia, co byłoby ratunkiem zwłaszcza dla najbiedniej-

szych obywateli tego kraju. Niejednokrotnie krytykowała też Donalda Trumpa za jego chaotyczne postępowanie w związku z pandemią – odnosiła się przy tym do autorytetów z dziedziny medycyny. Brała czynny udział w protestach przeciwko dyskryminacji rasowej. Wspiera osoby LGBT. Sprawia wrażenie, że zależy jej także na tych najsłabszych, o których zdają się zapominać zarówno Republikanie, jak i centrowi Demokraci. Harris, mimo popełnionych w przeszłości błędów, dostała szansę od ludzi, aby wprowadzać do systemu kolejne zmiany. Wiele z nich może okazać się tymi na lepsze.

**Oliwia TROJANOWSKA**

## Zmierzch politycznego romansu

**Zanim Paweł Kukiz na dobre unicestwił partiokrację, zdążył ją wzmocnić, a następnie usunąć się w cień i skończyć na politycznym marginesie. Jego egzotyczna koalicja z PSL-em zapewniła przetrwanie ludowcom, którzy balansowali na granicy politycznej egzystencji. Przyjaźń ugrupowań nie trwała długo.**

**N**ie wiem, co spowodowało decyzję Pawła Kukiza o zawarciu paktu z politycznym diabłem. A raczej wiem, choć mój rozum odmawia przyjęcia odpowiedzi. Znany muzyk, a także poseł Rzeczypospolitej wygłaszał płomienne przemowy o tym, że dla dobra kraju nawiąże współpracę z jakkolwiek opcją polityczną, która zrealizuje część jego postulatów. W ich skład wchodziła

między innymi zmiana ordynacji wyborczej, obligatoryjne referendum czy wprowadzenie sędziów pokoju. Nie najgorsze pomysły, choć możliwość ich wprowadzenia byłaby kłopotliwa ze względów konstytucyjnych.

Pierwotna przebojowość barwnych postaci ma jednak swoją datę przydatności. Wyborcy, widząc, że zmian nie ma, a ich posłowie jedynie siedzą w Sejmie, nie dawali Kukizowi w sondażach szans na kolejną kadencję. Tak się akurat

złożyło, że PSL był w tym samym miejscu, tuż pod pięcioprocentową przepaścią. Elektorat ze wsi zauroczył się ofertą wyborczą Prawa i Sprawiedliwości, przez co ludowcy musieli poszerzyć ofertę programową, uwzględniając inne grupy społeczne, mogące zapewnić im wejście do Sejmu. Koalicja ruchu Kukiza oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego była traktowana w mediach niepoważnie, choć celu dopięła i swoje mandaty poselskie zdobyła. I co dalej?

Sojusz rock'n'rolla i wsi trwał rok. Kością niezgody okazały się wypowiedzi na temat głosowania nad budżetem unijnym. Kukiz był za wetem, a ludowcy przeciw. Prawdę mówiąc, wyglądało to jak pretekst, żeby odseparować się od niepotrzebnych zobowiązań pro-

gramowych, choćby i były jedynie deklaratywne. Nie siedzę w głowie lidera PSL-u Władysława Kosinika-Kamysza, ale gdybym się tam znalazł, zapewne usłyszałbym echo triumfalnego dźwięku tarabanów oznaczającego pozbycie się niepotrzebnego koalicjanta. W mojej opinii Polskie Stronnictwo Ludowe przejdzie teraz w stan spoczynku. Następne wybory odbędą się za niecałe trzy lata, a nieopłacalne byłoby tworzenie ponadpartyjnych układów w tym czasie. Zresztą z kim? Konfederacja i Lewica to dwa skrajne ideologiczne skrzydła, których centrowy bądź centroprawicowy wyborca ludowców nie zaakceptuje. Prawo i Sprawiedliwość odpada ze względu na brak zbieżności interesów, a pójście w jednym bloku z Koalicją Obywa-

tełską w 2019 roku okazało się błędem. Pozostaje pobierać diety poselskie, korzystać z uprawnień politycznych, głosować inaczej niż rządzące ugrupowanie i pokazywać się w programach publicystycznych. Oczywiście żadnej kontynuacji retoryki wychwalającej rozwiązania demokracji bezpośredniej nie będzie. Podejrzewam, że te tematy znikną z przestrzeni publicznej razem z Pawłem Kukizem, którego prawdopodobnie nie zobaczymy już w przyszłym składzie Sejmu.

Pojawił się natomiast pomysł, by PSL i Konfederacja wystawiły wspólnego kandydata na Rzecznika Praw Obywatelskich. Miałby nim zostać znany prawnik i ekspert prawa podatkowego, Robert Gwiazdowski. Powiedział on pod-



**Niższa izba Kongresu Narodowego Argentyny z poparciem Senatu 29 grudnia 2020 roku zalegalizowała wykonywanie aborcji do 14 tygodnia ciąży. Jest to przełomowa decyzja dla Ameryki Łacińskiej, której kraje mają wyjątkowo restrykcyjne prawo w tej kwestii.**

**P**oczątkiem sukcesu dotyczącego ochrony życia kobiet było wniesienie projektu ustawy przez prezydenta Argentyny Alberto Fernández, który w ten sposób dotrzymał jednej ze swoich wyborczych obietnic. Dotychczasowe prawo aborcyjne umożliwiało w sposób legalny przerwanie ciąży tylko wtedy, gdy zagrażała ona życiu czy zdrowiu kobiety lub była wynikiem gwałtu. Jednak wraz z jego nowelizacją kobiety będą miały możliwość legalnego dokonania tego zabiegu do 14 tygodnia ciąży bez względu na powód. To ogromny sukces dla tych, którzy od wielu lat konsekwentnie walczyli o prawo wyboru.

Jedną z głównych przyczyn częściowego zliberalizowania przepisów dotyczących przerywania ciąży był problem istnienia nielegalnego podziemia aborcyjnego. Delegalizacja tego zabiegu przez państwo nie oznacza bowiem, że przestanie być on wykonywany. W ten sposób odbiera się jedynie kobietom możliwość bezpiecznego i legalnego skorzystania z niego. Jak donosi Ministerstwo Zdrowia Argentyny, tylko w 2019 roku 3 tys. dziewczynek poniżej 15 roku życia zostało matkami w wyniku gwałtu. Zjawisko to niestety występuje coraz częściej. Ponadto, jak podaje OKO.press, każdego roku około 450 000 Argentynek przerywa nielegalnie ciążę z różnych, ważnych dla siebie powodów.

Dużą rolę w pomocy ciężarnym kobietom w Argentynie odgrywają

Socorristas, czyli „ratowniczkę”. Ich polskim odpowiednikiem jest Aborcja Bez Granic. Socorristas to sieć składająca się z 54 kolektywów feministycznych. Ich głównym celem jest pomoc kobietom w bezpiecznym przerwaniu ciąży przy pomocy środków farmakologicznych, wspieranie osób dokonujących aborcji czy też, jeśli jest to w granicach prawa, pomoc w uzyskaniu fachowej opieki lekarskiej. – My ratowniczkę jesteśmy zdeterminowane zrobić wszystko, aby nikt już nie żył w rozpacz, udrcie i samotności nieposłuszeństwa. (...) Tylko między styczniem a czerwcem 2020 roku towarzyszyłyśmy 8 967 kobietom, lesbijkom, transseksualnym mężczyznom i osobom niebinarnym przy decyzji o przerwaniu ciąży – informują na Facebooku Socorristas.

Aborcja to temat, który zwłaszcza w ostatnim czasie całkowicie zdominował życie argentyńskiego społeczeństwa. Budzi skrajne emocje zwolenników, jak i przeciwników nowej ustawy. Mówi się, że Argentynę zalała zielona fala rewolucji, bo to ten kolor noszony przez kobiety m.in. na chustach, stał się symbolem walki o prawo wyboru. Warto zaznaczyć, iż rewolucjonistki swoją batalię z państwem toczą już bardzo długo, a Kongres aż osiem razy w ciągu 15 lat odrzucił projekt nowelizacji ustawy antyaborcyjnej. Ostatecznie jednak ich determinacja odniosła oczekiwany rezultat, co pokazuje, że siła jest kobietą.

Tam, gdzie pojawiają się tematy budzące skrajne emocje, tam znajdują się też ostre słowa krytyki. Przeciwnikami zliberalizowania prawa

czas konferencji, że „jest gotowy do rozmów z innymi kandydatami i do debaty”. W przypadku Konfederacji poparcie to wydaje się zrozumiałe – są oni, podobnie jak Gwiazdowski, kojarzeni z postulatami, które liberalizują życie gospodarcze. Myślę, że wsparcie tej kandydatury przez PSL jest racjonalnym ruchem po ich stronie. Robert Gwiazdowski jest merytorycznym i wyważonym kandydatem, przez co budzi sympatię elektoratu politycznego centrum, a z drugiej strony propozycje, jakie od wielu lat zgłasza w sprawie systemu podatkowego mogą przekonać tę część elektoratu Konfederacji, która zniechęcona jest radykalizmem obyczajowym i aurą skandalu wokół ugrupowania. To mały gest, który może być istotny przy okazji kolejnej kampanii wyborczej. Zawsze można wyjąć asa z rękawa i powiedzieć: „proponowaliśmy Gwiazdowskiego, ale nas nie słuchano!”. Zdaję sobie sprawę, że

mowa o potencjalnym przyszłym Rzeczniku Praw Obywatelskich, który nie będzie miał żadnego wpływu na gospodarkę, ale w polityce wszystko jest powiązane i chodzi tu o kwestie wizerunkowe. Myślę też, że to prztyczek w nos dla Koalicji Obywatelskiej i pokazanie, że mają własnego kandydata i nie muszą się bawić w dwupartyjne gry.

Spotkałem się kiedyś ze stwierdzeniem, że Polskie Stronnictwo Ludowe chce być rodzimym odpowiednikiem Partii Republikańskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Opcją dla prawicowego, konserwatywnego wyborcy, zachowującego jednak umiar i umiarkowanego zejść do politycznego centrum. Pamiętam, że zaskoczyła mnie ta opinia, biorąc pod uwagę historię tego ugrupowania. Jest to być może najbardziej wyrazisty przykład partii, która nie proponuje swoim wyborcom niczego, żadnej wizji, a mimo to utrzymuje się na



Argentyna dokonuje liberalizacji prawa antyaborcyjnego

aborcyjnego są głównie przedstawiciele Kościoła katolickiego oraz osoby pro-life. Symbolem jawnego sprzeciwu wobec usankcjonowania „zabijania dzieci” stał się kolor niebieski, reprezentujący czystość i niewinność nowo poczętego życia.

Przeciwnikiem aborcji na żądanie jest również głowa Kościoła rzymskokatolickiego, papież Franciszek, którego ojczyzną jest Argentyna. Na kilka godzin przed ostateczną decyzją Senatu o zliberalizowaniu

prawa do aborcji dosadnie przedstawił swoje stanowisko. – Syn Boży urodził się odrzucony, aby nam powiedzieć, że każdy człowiek odrzucony jest dzieckiem Bożym. Przyszedł na świat, słaby i kruchy, byśmy mogli z czułością przyjąć nasze ułomności – napisał na swoim Twitterze papież.

Po blisko 99 latach obowiązywania prawa antyaborcyjnego w dotychczasowej formie argentyńskie

władze legalizują wykonywanie aborcji, co czyni ten kraj pierwszym dużym państwem Ameryki Łacińskiej zezwalającym swoim obywatelkom na legalne i bezpieczne przerywanie ciąży. Dotychczas zabieg ten w pełni dozwolony był jedynie w Urugwaju, na Kubie, Gujanie i w części Meksyku. To ogromny przełom dla całego kontynentu.

Czy za przykładem Argentyny podążą też inne państwa?

Izabela SULOWSKA

powierzchni. Niektórzy zapamiętają Pawła Kukiza jako człowieka, który do polskiej polityki wprowadził skrajnie prawicowych posłów,

zaś inni jako osobę, która podnosiła postulaty demokracji bezpośredniej, gdy nikt inny tego nie robił. Dla mnie jednak pozostanie ra-

townikiem ugrupowania, które dawno powinno wylądować na śmietniku historii.

Piotr SZWARC



Rozłam Kukiz'15 i PSL nie zaskakuje



**Współcześnie wiedza na temat psychodelików jest obciążona wyobrażeniami, które często mijają się z prawdą. Autorytet nauki już dawno obalił fałszywe przekonania, ale pomimo tego w Polsce terapia psychodeliczna traktowana jest jak temat wyłącznie dyskusyjny. Nie oznacza to jednak, że nie ma w naszym kraju badaczy, którzy dostrzegają w niej ogromny potencjał.**

**T**erapia z użyciem psychodelików polega na mikrodawkowaniu tej grupy substancji psychoaktywnych (głównie MDMA, psylocybiny i LSD), które wpływają na nasze postrzeganie świata. Jednocześnie nie powodują one żadnych uszczerbków na zdrowiu. Spektrum zastosowań jest niezwykle szerokie – od zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych przez zaburzenia odżywiania (anoreksja, bulimia) i lęki, po walkę z uzależnieniami (alkohol, nikotyna). W Stanach Zjednoczonych Ameryki psylocybina jest w drugiej fazie badań w leczeniu depresji. MDMA natomiast jest w trzeciej, ostatniej fazie badań w leczeniu stresu pourazowego (PTSD). Obie te substancje dostały status przełomowej terapii, co przyspiesza tryb rejestracji leku do 4-5 lat. W 2015 roku były strażak, Ed Thompson, wziął udział w jednym z takich badań. Po tym jak stracił dziewięciu kolegów podczas gaszenia pożaru, zdiagnozowano u niego PTSD. – To było niesamowite doświadczenie. Miałem wrażenie, jakby moje ciało eksplodowało od wewnątrz (...) Pamiętam, jak mówiłem mojej żonie, że pierwszy raz od lat wierzę, że mężczyzna, którego poślubiła, wróci – mówił Thompson „Yahoo News”.

Po trzech całodziennych sesjach przeprowadzonych w obecności dwóch terapeutów mężczyzna w pełni wyzdrowiał. Warto zaznaczyć, że zazwyczaj leczenie PTSD trwa od 10 do 12 tygodni. Podobnych przypadków jest wiele i stąd pewnie opinii specjalistów, że jedna sesja z użyciem substancji psychoaktywnych potrafi zrobić to, czego nie potrafiły zrobić lata tradycyjnej terapii. Dlaczego więc takie leczenie wzbudza w nas niepokój czy niechęć? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy przyjrzeć się historii oraz popkulturze, bo to one mają dominujący wpływ na to, jak teraz ludzie postrzegają psychodeliki.

#### Kontrkulturowa eucharystia

Już od wczesnych lat 50. amerykańska Centralna Agencja Wywiadowcza pracowała nad militarnym i

# Terapia psychodeliczna przyszłością psychoterapii?



LSD wykorzystane może być także w medycynie

wywiadowczym zastosowaniem LSD. Słynna operacja MK-Ultra miała zbadać możliwości szeroko pojętego kontrolowania ludzkich zachowań przez m.in. opracowanie serum prawdy czy wywołanie trwałych zmian osobowości w wyniku programowania wspomnień. W projekcie uczestniczyły uniwersytety, instytuty badawcze i koncerny farmaceutyczne. Niczego nieświadomym więźniom, studentom oraz pacjentom placówek psychiatrycznych podawano psychodelik nawet 80 dni z rzędu, zwiększając jego dawkę, aby zniwelować rosnącą tolerancję. Doprowadziło to u testowanych do m.in. trwałego obniżenia zdolności intelektualnych czy chorób natury psychicznej.

W latach 60. XX wieku LSD jeszcze bardziej zyskało na popularności za sprawą pacyfistycznej kultury hippisowskiej. Badania harwardzkiego psychologa Timothy'ego Leary'ego przeszły do historii pod nazwą „Harvard Psilocybin Project”. Prowadzono je przez dwa lata na grupie liczącej około 400 osób. Początkowo w imię nauki Leary wraz ze współpracownikami i studentami zażywali meskalinę i psylocybiny, a później LSD. Wyniki badań były zadowalające. Leary stwierdził, że LSD, tak jak i inne substancje psychoaktywne, odpowiednio dawkowane mogą pomagać w leczeniu. Prezydent USA Richard Nixon nazwał go mianem „najniebezpieczniejszego człowieka

w Ameryce” zaraz po tym, jak Leary dołączył do manifestacji przeciwko establishmentowi, podczas których zachęcał uczestników do zażywania „kwasu”. Sam odkrywca LSD Albert Hofmann nie zgadzał się na podawanie tej substancji młodym ludziom, gdyż „podawanie go tym, których psychika i świadomość są jeszcze w fazie rozwoju, jest skrajnie nieodpowiedzialne”.

Lata 60. to również protesty przeciwko wojnie w Wietnamie. „Ludzie kwiaty” stali się niewygodni dla władz. Ze względu więc na to, że za pokojowe protesty nie można było nikogo wsadzić do więzienia, Nixon wpadł na pomysł, by pozbawić protestujących „paliwa” w postaci środków psychoaktywnych. Ogłoszono „wojnę z narkotykami”, która doprowadziła do tego, że większość eksperymentów trafiła do podziemia.

#### Psychodeliczny renesans

Obecnie badania przeprowadzane są w sposób odpowiedzialny. Uwzględnia się predyspozycje jednostki, w tym jej stan zdrowia i historię chorób w rodzinie. W książce Macieja Lorenca „Czy psychodeliki uratują świat?”, psychiatra Ben Sessa otwarcie mówi o tym, że substancje psychoaktywne nie są dla każdego: „Psychodelików, wliczając w to MDMA, powinny unikać wszystkie osoby, które w przeszłości doświadczyły zaburzeń psychicznych albo miały tego rodzaju

przypadki w swojej rodzinie.

Przykładem może być schizofrenia albo choroba afektywna dwubiegunowa. Z badań należy wykluczyć również wszystkich ludzi cierpiących na dolegliwości fizyczne, które mogłyby zwiększyć fizjologiczne niebezpieczeństwa związane z przyjmowaniem MDMA. Mam tu na myśli chociażby poważne choroby serca, wątroby i nerek. Psychodelików powinny unikać również kobiety w ciąży i osoby ze skłonnościami samobójczymi”.

Naukowcy z Uniwersytetu Johns Hopkinsa uważają, że „doświadczenie psychodeliczne jest jedynie częścią leczenia”. Sesje przygotowawcze i integracyjne nie mogą się odbyć bez specjalistów. Terapeuta R. Coleman, który przez blisko 30 lat praktykował podziemną terapię z użyciem psychodelików, uważa, że „bezpieczeństwo, które odczuwamy w towarzystwie psychoterapeutów, pozwala na stopniowe uwalnianie traumy. Nasze umysły przestają bronić dostępu do myśli i emocji, które były głęboko ukryte pod powierzchnią”.

Musimy uświadomić sobie, że trauma jest zamrożona w mózgu, mięśniach i psychice. Nawet jeśli będziemy w stanie sami do niej dobrać, to nie oznacza to, że będziemy potrafili ją przepracować. W książce „Psychodelic Psychotherapy” Coleman pisze: „Twoje oczy są częścią Twojej twarzy, więc nie możesz zobaczyć jej bez lustra. Ich rolę może przejąć terapeuta, który

skieruje Twoją świadomość i uwagę na schematy i martwe punkty, których Ty sam nie możesz dostrzec”.

#### Mózg na haju

W trakcie webinaru „Psychodeliki. Szanse i zagrożenia związane z ich stosowaniem”, prowadzonego przez Norberta Jamróza, została poruszona kwestia oddziaływania klasycznych psychodelików na mózg. Maciej Lorenc dzielił się swoją wiedzą zdobytą w trakcie pisania „Czy psychodeliki uratują świat?”. Autor twierdził, że po przyjęciu substancji można zauważyć, że „poszczególne części mózgu, które normalnie się ze sobą nie komunikują, zaczynają prowadzić ze sobą wzmocniony dialog”. Kluczową rolę we wzmocnionej aktywności mózgu odgrywa wzgórze, czyli ta część, która odpowiada za filtrowanie informacji płynących do kory mózgowej. Dzięki psychodelikom dopływa do niej znacznie więcej informacji.

Badacze z Imperial Collage London, używając rezonansu magnetycznego, zauważyli, że w przypadku zażywania LSD i psylocybiny dochodzi do tymczasowej dezorganizacji sieci wzbudzeń podstawowych, która odpowiada za nasze poczucie „ja”. Badani doświadczają często tzw. rozpuszczenia ego, czyli utożsamiania się ze światem. Otwartość na odmienne punkty widzenia również wzrasta.

U osób cierpiących na PTSD ciało migdałowate, które odpowiada za przetwarzanie emocji, jest hiperaktywne. Kora przedczołowa natomiast, odpowiadająca za analizowanie logicznych informacji, wręcz przeciwnie. MDMA odwraca ten proces. Dezaktywuje ciało migdałowate i sprawia, że aktywność kory przedczołowej wzrasta. Dzięki temu pacjent może inaczej spojrzeć na swoją traumę – bez ładunku emocjonalnego.

Istnieje powiedzenie, że „na tradycyjną terapię nie trafiają psychopaci, tylko ofiary psychopatów”. Ci pierwsi uważają, że wszystko z nimi w porządku. Gdy o nich myślimy, mamy tendencję do dodawania im pokładów nienawiści czy przemocy. W rzeczywistości powinniśmy zabierać im to, co nazywamy człowieczeństwem. Widząc potencjał terapii psychodelicznej, wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby przeprowadzić kilka takich sesji z psychopatami. Możliwe, że uaktywniłyby się u nich te części mózgu, które odpowiadają za empatię i współczucie. I może to w jakiś sposób uratowałoby świat.

Katarzyna RACHWALSKA



**Kościół w Polsce przeżywa bardzo interesujący okres. Z jednej strony mamy do czynienia z flirtem z władzą, ogromnymi sumami przelewanych wprost z budżetu państwa, kontrowersyjnymi wypowiedziami hierarchów i w końcu coraz większym wpływem na sytuację społeczno-polityczną w kraju. Druga strona tego medalu to zestaw mniej wygodnych dla Kościoła spraw: niejasne transakcje finansowe, szemrane powiązania ze światem polityki, problem pedofilii, upadek autorytetów oraz masowy odpływ wiernych.**

**S**łupki marnieją od lat. I te z sondaży dotyczących poparcia, i te zliczające wiernych, a w końcu także i te, które opisują liczbę chętnych podjęcia się drogi kapłańskiej. Narastającą niechęć do Kościoła widać świetnie w sondażu „Rzeczpospolitej” przeprowadzonym w połowie listopada. IBRIŚ w swoim badaniu wykazało, że w przedziale wiekowym 18-29 lat 9% badanych ocenia pozytywnie swój stosunek do Kościoła, neutralni wobec niego stanowią 44% ankietowanych. Spore wrażenie robi odsetek negatywnie nastawionych, to aż 47% młodych, dorosłych Polaków. Oczywiście w tym miejscu od razu nasuwa się pytanie: gdzie leży powód?

Odpowiedź na nie zawrzeć można w jednym zdaniu: Tam, gdzie leży obecna siła Kościoła, spoczywa także i jego słabość. Instytucja silna masą datków, udziałem we władzy w Polsce, odporna na ataki prawników, wręcz bezkarna, jawi się w oczach Polaków jako mołoch, który coraz bardziej szkodzi nie tylko w kraju, ale także i sobie. W grudniu opublikowane zostały wyniki badania CBOS, które robią spore wrażenie: stosunek Polaków do Kościoła jest najgorszy od 27 lat. Wrażenie jest tym większe, że badanie przeprowadzała państwowa pracownia, której sondaże należy brać z przymrużeniem oka, a i tak wskazano wysoki wynik – 47% Polaków wypowiedziało się o Kościele z dezaprobatą.

#### Bogaty jak Rydzyk

W pierwszych dniach stycznia media, przede wszystkim internetowe, donosiły o kolejnych sowytych przelewach na konta powiązane z najslawniejszym polskim redempto-

rystą – ojcem Tadeuszem Rydzykiem. 85 mln zł na muzeum im. Jana Pawła II oraz 420 tys. zł dla telewizji Trwam od Ministerstwa Zdrowia na program o nowotworach rozgrzały debatę publiczną. Choć nie pierwszy raz. W ciągu czterech lat z kont KPRM do Rydzyka popłynęło 8 mln zł. Już we wrześniu 2019 roku portal OKO.press donosił, że od 2015 roku Rydzyk otrzymał 214 mln zł z budżetu państwa.

Jednak Tadeusz Rydzyk, choć zdecydowanie jest największym, to nie jedynym beneficjentem obecnej władzy. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji w swoich dokumentach wyszczególnia, na co idą pieniądze z powstałego w 1950 roku Funduszu Kościelnego. Okazuje się, że z roku na rok, od początku rządów PiS, kwota przypadająca Kościołowi katolickiemu w Polsce tylko rośnie. W 2016 roku wynosiła 145 mln zł, w 2017 roku już 159 mln zł, w 2019 roku było to 171 mln zł, a już w 2020 roku fundusz opiewał na 176 mln zł. W maju media donosiły, że przez pięć pierwszych miesięcy 2020 roku PiS wydało blisko 11 mln zł na remonty budynków należących do Kościoła. To także za rządów partii Jarosława Kaczyńskiego przywrócono wypłacanie dotacji na konserwację i remonty obiektów sakralnych. Gdyby tego typu wypłat nie było, tylko w 2019 roku w kieszeni podatnika zostałoby o 18 mln zł więcej. Jak tłumaczy jednak MSWiA, fundusz rośnie z roku na rok z racji rosnącej pensji minimalnej.

– Wydatki z Funduszu Kościelnego, przeznaczone na składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne duchownych, wiążą się z rosnącą wysokością minimalnego wynagrodzenia (dzisiaj wynosi 2 800 zł) oraz zwiększeniem specjalnego zasiłku opiekuńczego – skomentowało sprawę ministerstwo.

Jednak wcale nie trzeba być kapłanem, by otrzymywać spore sumki. Wystarczy głosić katolickie hasła. Zgodnie z doniesieniami wspomnianego OKO.press, na sowite przelewy może liczyć także małe stowarzyszenie chrześcijańskich fundamentalistów Muza Dei, na czele którego stoi Andrzej Dubiel. Ten bliski współpracownik Marka Jurka, byłego lidera PiS w pierwszych latach istnienia tej partii, w ciągu trzech lat zainkasował 20 dotacji na łączną kwotę 3,6 mln zł. Jakim cudem? Na co dzień organizacja współpracuje ze sławetnym już Ordo Iuris, Prawicą RP Marka Jurka, Polską Federacją Ruchów Obrony Życia (antyaborcjonści), a nawet z CitizenGO, również antyaborcyjnym ruchem. Jak więc widać, propagowane przez nią wartości są jak najbardziej w smak obecnej władzy.

#### Słowa bolą bardziej

Niewątpliwie jednak pieniądze są sprawą drugorzędną, gdy mamy wskazać przyczyny rosnącej niechęci do Kościoła wśród Polaków. To przede wszystkim kontrowersyjne, buńczuczne wypowiedzi czujących się bezkarnie kościelnych liderów rozgrzewają społeczeństwo.

Grzeją je również te nieprawdopodobne i często kłamliwe. Do tych pierwszych z pewnością należy zaliczyć wszelkie wypowiedzi arcybiskupa Jędraszewskiego. Marek Jędraszewski zasłynął jednak najbardziej słowami o „tęczowej zarazie”, które padły na mszy z okazji 75. rocznicy Powstania Warszawskiego. Przypomnijmy tę błyskotliwą wypowiedź, bez której wspomniany jegomość nie mógłby spokojnie położyć się spać.

– Czerwona zaraza już po naszej ziemi całe szczęście nie chodzi, co wcale nie znaczy, że nie ma nowej, która chce opanować nasze dusze, serca i umysły. Nie marksistowska, bolszewicka, ale zrodzona z tego samego ducha, neomarksistowska. Nie czerwona, ale tęczowa – mówił podczas kazania Jędraszewski.

Niemal 20 osób złożyło doniesienie do prokuratury na Jędraszewskiego. Wskazywali w pismach, że kapłan „nawoływał do nienawiści i znieważał ze względu na orientację seksualną”. Te niewątpliwie karygodne i obrzydliwe słowa nie zrobiły na śledczych żadnego wrażenia. Krakowska prokuratura już jesienią 2019 roku odmówiła wszczęcia postępowania, a 1 czerwca 2020 roku krakowski sąd utrzymał tę decyzję w mocy. Jędraszewski jest więc bezkarny, toteż niejednokrotnie później pozwalał sobie na komentarze pod adresem osób LGBT. Porównywanie tego środowiska do cholery czy umysłowej zarazy stało się dla niego już normą.

Wypowiedzi obraźliwe, konfliktowe, po prostu kontrowersyjne to

jedno, ale kapłanom zdarzają się – i to nierzadko – wypowiedzi głupie i szkodliwe. Na początku grudnia 2020 roku internet obiegiło nagranie, na którym ksiądz instruuje wiernych w sprawach seksualnych. Jego zdaniem, rozochocony mężczyzna ma pełne prawo do ciała kobiety.

– Jeżeli on płonie, to ma prawo do jej ciała. A nie ona powie, że ma teraz egzamin z filozofii. Albo z psychologii, bo ona chce być psychologką! On ma do ciebie prawo. I masz obowiązek być jako żona. Bo inaczej będzie szukał kochanki albo perwersyjnie będzie szukał zmiany orientacji – pouczał ksiądz.

Wypowiedzi księży w sprawie seksualności bardzo często zahaczają o kuriozum. Mężczyźni, którzy skazani są na celibat, siłą się na bycie autorytetami moralnymi w kwestii seksualnej – to po prostu nie może się udać. Niestety, księża coraz chętniej też zabierają głos w sprawie pandemii koronawirusa, która całkowicie zdominowała 2020 rok. W pierwszych dniach stycznia 2021 roku głośno zrobiło się o księdzu z Gorzowa Wielkopolskiego, który ostrzegał wiernych przed szepionkami na koronawirusa. Zgodnie z jego wypowiedzią, preparaty te produkowane są z ciał abortowanych dzieci.

#### Gasną lampy w Kościele

Polacy tak chętnie odwołują się do Jana Pawła II, jakby Polak z Wadowic był jedynym kościelnym hierarchą na tym stanowisku. Odwoływanie się do „cywilizacji śmierci”, uwielbienie dla kremówek i encyklik, których prawie nikt z najgłośniejszych krzykaczy w służbie interesu Kościoła nie czytał, to już absolutny znak rozpoznawczy tzw. gimbokatolika. Tymczasem w 2014 roku papież Franciszek w jednym z listopadowych kazań zwrócił uwagę na coś, co przede wszystkim do serca powinien sobie wziąć polski kler.

– Za każdym razem, gdy Kościół dąży do pieniędzy i władzy, myli drogę. Kościół musi być ubogi i nie może świecić własnym światłem ani się nim chwalić – mówił w listopadzie 2014 roku podczas kazania w Domu św. Marty papież Franciszek.

I to jest nauczanie Kościoła, które powinno być drukowane na wszystkich kwitach przelewów na poczet kościelnych hierarchów czy zwykłych księży. Nauczanie, które jak czerwona lampka powinno pojawiać się przy każdej dzielącej Polaków wypowiedzi, każdej moralizatorskiej tyradzie, która daleko wykracza poza sferę sacrum. W końcu to nauczanie, które doskonale mówi o tym, co właśnie robi polski Kościół katolicki – MYLI DROGĘ.

**Przemysław TERLECKI**



Choć Polski Kościół bogaci się i rośnie jego wpływ na władzę, ubożeje w wiernych i spada zaufanie do niego

zdob. fot. Unsplash.com



# Legendarny szpieg

**26 grudnia Służba Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej (SWR RF) poinformowała o śmierci byłego oficera brytyjskiego MI6 i podwójnego agenta Związku Radzieckiego – Georga Blake’a. Co wiemy o jego życiu?**

**G**eorge Behar urodził się w 1922 roku w Rotterdamie. Po śmierci ojca, w wieku 13 lat, wyjechał do swojej cioci do Kairu, gdzie uczył się najpierw we francuskim liceum, a później w angielskiej szkole wyższej. W tym okresie zainteresował się komunistycznymi ideami.

W 1939 roku wrócił do Holandii, gdzie zastała go wojna. Jego matka i siostry uciekły do Wielkiej Brytanii, a mężczyzna dołączył do holenderskiego ruchu oporu, gdzie pełnił rolę kuriera. W 1942 roku uciekł do Zjednoczonego Królestwa, gdzie zmienił nazwisko na Blake i zaangażował się do marynarki wojennej. Niestety zdrowie nie pozwoliło mu na rozpoczęcie służby na łodzi podwodnej, ale dostał się do Zarządu Operacji Specjalnych, a później został zrekrutowany do holenderskiej sekcji wywiadu MI6.

W 1946 wysłano go do Hamburga, gdzie odpowiadał za



Georg Blake ze swoją matką w 1953 roku

przesłuchania byłych niemieckich kapitanów okrętów podwodnych. Zaczął uczyć się języka rosyjskiego, a jego szefowie widząc to, posłali go na kurs języków obcych. W 1947 roku lekcje rosyjskiego pobierał już na Downing College w Cambridge.

Pod koniec lat czterdziestych oficer wywiadu został przeniesiony do Seulu z zadaniem zbierania informacji o wschodzie Rosji i Mandżurii. Jak wspomina okrucieństwo w traktowaniu ludności cywilnej przez armię USA sprawiło, że zwątpił w słuszność swoich przekonań. Po podziale Korei, Georg Blake trafił do obozu koncentracyjnego, gdzie zauważono jego zainteresowanie komunizmem. Stamtąd szpieg wysłał do ambasady sowieckiej list z prośbą o spotkanie z przedstawicielem wywiadu. Następnie zgodził się na współpracę i przekazał radzieckim służbom specjalnym informacje o wywiadzie Wielkiej Brytanii. Jak pisał później, nie można go uznawać za zdrajcę, bo nigdy nie czuł się Brytyjczykiem, a związał się z tym narodem jedynie po to, aby móc walczyć z nazizmem.

Po zwolnieniu wrócił do Londynu, gdzie jako zastępca szefa działu technicznego MI6 pracował nad

## Żyjemy w kulturze gwałtu

**Ciągle usprawiedliwienia, żarty, myśli, gesty to czynniki, dzięki którym tworzona jest przestrzeń, w której nadużycia na tle seksualnym czy też psychicznym zyskują cichą aprobatę. Kultura gwałtu w naszym kraju ma się dobrze, natomiast liczba osób, które umacniają jej pozycję ciągle rośnie.**



Jesteśmy świadkami ciągłej walki z kulturą gwałtu

**N**a co dzień spotykamy się z licznymi doniesieniami na temat przemocy seksualnej. Ich nieodłącznym elementem są komentarze pewnej części społeczeństwa, które mają na celu poddać w wątpliwość winę sprawcy, a osobę pokrzywdzoną ilustrują jako antagonistę. „Przecież to nie był gwałt”, „Sama tego chciała”, „Pewnie robi to dla rozgłosu” – to tylko niektóre przykłady wypowiedzi, z którymi musi zmagać się ofiara po zgłoszeniu przestępstwa. Żyjemy w kulturze gwałtu, a walka z nią z dnia na dzień jest coraz trudniejsza. Można odnieść wrażenie, że w XXI wieku takowe sytuacje nie powinny mieć miejsca. Niestety nawet pod przykrywką fikcji literackiej próbuje się usprawiedliwiać i romantyzować nadużycia na tle seksualnym.

### Przecież to tylko mocny seks...

Książkę „365 dni” autorstwa Blanka Lipińskiej otwiera słynna scena ze stewardessą. Massimo – jeden z głównych bohaterów, wymusza na kobiecie, która jest jego pracownicą, stosunek oralny. O

zgodę pyta natomiast po dokonaniu aktu. Z opisu wynika, że kobieta daje wyraźne znaki sprzeciwu – próbuje się wyrwać, szarpać. W filmie natomiast ta sama sytuacja zostaje przedstawiona w trochę inny sposób. Massimo poddenerwowany jakąś sytuacją postanawia się wyżyć i w tym celu udaje się w stronę stewardessy, którą przygniatą, całuje, a następnie przerwana zmusza do stosunku oralnego. Po wszystkim kobieta uśmiecha się pod nosem. Nie ma wątpliwości – do gwałtu doszło. Sama reakcja ofiary nie świadczy o możliwości usprawiedliwienia czynu. Dlaczego? Dlatego, że reakcja na przemoc seksualną może przybierać różne formy.

Niestety mimo fali dezaprobaty dotyczącej wspomnianej sceny, fani serii, jak i sama autorka twierdzą, że gwałtu tam nie ma. Nie jest to nic innego jak umacnianie szkodliwych wzorców i usprawiedliwianie tego typu zachowań. Jest to przerażające tym bardziej, że dzieje się to na poziomie kulturalnym i jest sprzedawane jako literatura erotyczna. Same ofiary wykorzystania seksualnego, które zapoznały się zarówno z książką Lipińskiej, jak i



tajnymi podsłuchami. Później w 1955 roku został delegowany do Berlina Wschodniego, a jego zadaniem było rekrutowanie radzieckich oficerów. Właśnie w tym okresie przekazał KGB informację o ponad 500. agentach zwerbowanych przez brytyjski wywiad na terenie krajów bloku wschodniego.

W wyniku jego zdrady życie straciły 42 osoby, które skazano na śmierć za ich działalność. Za największe „osiągnięcie” kariery szpiegowskiej Georga Blake’a uznaje się przekazanie informacji o ściśle tajnym tunelu pomiędzy Wschodnim a Zachodnim Berlinem, który był używany do podsłuchu linii telefonicznych. Cała działalność Blake’a w tych latach spowodowała porażkę większości operacji specjalnych MI6, a on z powodzeniem unikał podejrzeń.

Fortuna nie zawsze mu jednak sprzyjała. Podwójny agent wpadł w 1961 roku. Przyczynił się do tego były funkcjonariusz wywiadu PRL Michał Goleniewski, który uciekł wtedy na Zachód. Polak przekazał CIA dokumenty KGB, którymi Amerykanie podzielili się z brytyjskim wywiadem. Ten szybko zorientował się, kto może odpowiadać za przecieki. Z wymyślonego powodu wezwano Georga Blake’a do Londynu, gdzie został aresztowany i skazany na 42 lata więzienia. Jak później pisały media, kara była symboliczna: Blake dostał rok odsiadki za każdego agenta, który

został skazany na śmierć w wyniku jego zdrady.

Po pięciu latach w więzieniu Wormwood Scrubs, Blake z pomocą dwóch zaprzyjaźnionych aktywistów antynuklearnych i członka Irlandzkiej Armii Republikańskiej, zorganizował ucieczkę. Następnie przekroczył granicę RFN i spotkał się ze swoimi „opiekunami” w NRD. Po tym wydarzeniu przetransportowano go do Moskwy, gdzie mieszkał już do końca życia. Po przyjeździe dostał za darmo mieszkanie w centrum miasta i domek letni. Otrzymał również emeryturę. W stolicy ZSRR ożenił się po raz drugi. Pierwsza żona rozwiodła się z nim i odebrała mu prawo do opieki nad trójką dzieci, jeszcze kiedy Blake przebywał w więzieniu.

Podwójny szpieg do końca pozostał marksistą. Bardzo krytycznie odnosił się też do rozpadu ZSRR. W wywiadzie dla agencji Reuters w Moskwie w 1991 roku Blake powiedział, że z jego punktu widzenia komunizm jest „ideałem, który, jeśli uda się osiągnąć, będzie tego wart. (...) zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, aby to ułatwić, zbudować takie społeczeństwo. Okazało się, że jest to niemożliwe”.

Georg Blake zmarł w wieku 98 lat w swoim domu niedaleko Moskwy. Wraz ze swoją drugą żoną mieli syna Michaiła, który ma obecnie 42 lata i pracuje jako specjalista ds. finansów.

**Aleksander RAJEWSKI**

z filmem na jej podstawie, były zaniepokojone, że gwałt, stalking, przemoc fizyczna i psychiczna są sprzedawane jako gorący romans.

Blanka Lipińska kulturę gwałtu wspiera również poza swoją literaturą. W wywiadzie dla „Vivy” w 2018 roku pisarka romantyzowała i uznawała za pozytywny przymus, który zastosował na niej chłopak podczas pierwszego pocałunku: „Gdyby nie ten przymus, w życiu bym się nie całowała, tak strasznie się tego bałam.” Autorce nie wpadło do głowy, że skoro miała obawy, to może zwyczajnie nie była jeszcze na taki ruch gotowa. I nikt nie powinien jej do niego przysmuszać.

Tematu nie można zignorować nie tylko ze względu na jego szkodliwość, ale również po to, aby powiedzieć stanowcze „nie” przedstawianiu nadużyć jako świetnego i pożądanego seksu.

#### **Kultura gwałtu ma się dobrze**

Poprzez inicjatywę Me Too przypadki wykorzystywania seksualnego, których dopuścili się osoby ze świata show biznesu, wyszły na jaw. Dzięki tej akcji ofiary tego typu przemocy nie boją się opowiadać o swoich doświadczeniach i walczyć o sprawiedliwość. Z dnia na dzień jesteśmy świadkami składania coraz większej liczby oskarżeń. Niestety wraz z ich

wzrostem pojawiają się komentarze broniące oskarżonych. Nie inaczej było w sprawie ostatnich wydarzeń wokół amerykańskiego projektanta Alexandra Wanga. Zostały mu zarzucone liczne przypadki wykorzystywania na tle seksualnym, takie jak zmuszenie osoby pod wpływem środków odurzających do odbycia stosunku czy naruszanie nietykalności cielesnej podczas rozmów w barze. Nie zabrakło komentarzy społeczności broniącej mężczyzny. Zarzucali oni osobom oskarżającym go chęć zniszczenia kariery projektanta oraz wybicia się na wywołany skandalu. Niestety ofiary zgłaszające nadużycia, których dopuścili się wobec nich osoby rozpoznawalne, borykają się z obarczającymi je winą teoriami i oskarżeniami ze strony obrońców ich oprawców. Pokrzywdzony dla części społeczeństwa nagle staje się drapieżnikiem, który żeruje na bezbronnych i uwielbianych przez wszystkich celebrytach.

Żyjemy w kulturze gwałtu, a walka z nią jest coraz bardziej żmudna. Mimo to jest wiele osób, które starają się edukować na ten temat oraz obalać poczucie, że jest to kwestia tabu. Głośno mówią o tym, że ofiara nigdy nie ponosi winy, że została wykorzystana seksualnie. Dzięki nim tli się światelko nadziei na zmiany w tym obszarze.

**Kacper PIETRZAK**

# Kochać = dbać



Polacy jedzą ogromne ilości fast foodów

**Czterdziestoletni mężczyzna mający nadciśnienie tętnicze, zmagający się z hipercholesterolią, palący papierosy, mało się ruszający i otyły. Tak wygląda statystyczny Polak, który najsilniej narażony jest na choroby serca. Obecna praca zdalna, zamknięcie siłowni, brak spacerów do miasta czy pracy już dziś są tematami żartów o tym, jak będziemy wyglądać po zakończeniu pandemii. Otyłość to poważny problem, który ciągle narasta.**

**W** maju 2020 roku opublikowano wyniki Narodowego Testu Zdrowia Polaków. Dane wykazały, że aż 61% Polaków ma problem z nadmierną masą ciała. W tym gronie znajduje się aż 50% kobiet i ponad 70% mężczyzn. Dwa lata wcześniej równie niepokojące informacje znalazły się w analizie zaprezentowanej przez Światową Organizację Zdrowia. WHO podało, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat w naszym kraju aż trzykrotnie wzrosła liczba dzieci z nadwagą. Wykazano, że z nadmierną masą ciała zmagają się już ponad 20% z nich.

Dane dotyczące wagi najmłodszych Polaków, którzy według informacji zgromadzonych przez WHO, mają tyć najszybciej w Europie, są dodatkowo niepokojące – wskazuje się bowiem, że aż 80% dzieci, które są otyłe zmagają się z

tym problemem również jako ludzie dorośli. Receptą nie może być udawanie, że taka sytuacja jest w porządku.

#### **Pokochać siebie**

Brak akceptacji dla samego siebie oraz swojego ciała, wyglądu czy umiejętności jest ogromnym problemem. Dlatego niezwykle istotne społecznie są wszystkie kampanie promujące samoakceptację oraz szacunek dla drugiego człowieka. Bardzo ważnym, a wręcz przełomowym dla wielu osób jest fakt, że firmy sportowe zaczęły produkować swoje stroje również dla osób plus size. Panie w takich rozmiarach za-

#### **Pokazać prawdę**

Jedną z przyczyn wskazywanych chorób jest nieodpowiednia waga ciała. Otyłość i brak ruchu realnie przyczyniają się do problemów ze zdrowiem, które wzmaga także nieodpowiednia dieta. Według najnowszych badań co czwarty Polak kilka razy w miesiącu jada fast-foody. Co trzeci z naszych rodaków co najmniej kilka razy w tygodniu sięga po słodzone napoje.

Opisywanej sytuacji na pewno z dnia na dzień nie zmieni wprowadzenie podatku cukrowego, który podobno ma służyć zdrowiu Polaków. Uzależnienia od cukru nie wyleczą wyższe ceny, wyleczyć je

„Zjawisko znane dziś jako „cancel culture” lub „call-out culture” kształtowało się od wielu lat. Samo określenie funkcjonuje jednak w mainstreamie od niedawna. „Cancel culture” to, mówiąc najprościej, forma współczesnego ostracyzmu. Jej celem jest zakończenia wspierania danej osoby lub grupy osób i wykluczenie jej lub ich z pewnych kręgów społecznych.

częły również pojawiać się na okładkach magazynów i światowym wybiegach. Moda, jak słusznie stwierdzono, nie musi mieć rozmiaru. Tak samo jak niezależny od niego powinien być szacunek. Godność nie może być warunkowana kilogramami.

Szlachetne pobudki nie powinny być jednak przyczynkiem do pokazywania otyłości w pozytywnym świetle. Jest to ogromny problem, który może być przyczyną wielu chorób. Niewydolność serca, miażdżyca, choroba wieńcowa – to jak twierdzą fachowcy trzej najwięksi zabójcy Polaków. W majowym badaniu wykazano również, że w naszym kraju problem z niewydolnością serca ma około miliona osób.

może świadomość na temat problemu. Taką buduje się nie zakazami, czy powodowaniem, że w szkole drożdżówka staje się towarem deficytowym, ale edukacją. Najmłodszych, ale i tych starszych, którzy kreują ich nawyki żywieniowe.

Odpowiedni stosunek do swojego ciała oraz zdrowia powinny również pokazywać media, te jednak często nie widzą granicy pomiędzy piętnowaniem osób otyłych (co jest postawą skrajnie naganną), a piętnowaniem samej otyłości. Tak jak walczyliśmy z anoreksją, należy walczyć z otyłością. Kiedyś mawiano, że w zdrowym ciele jest zdrowy duch. Teraz pora mawiać, że zdrowe ciało, to też zdrowsze serce.

**Aleksandra KONIECZNA**



# „Nawet jeśli sam nie zabijałeś..”

**Kiedy większość z nas przejęta jest przyziemnymi problemami, on leci na drugi koniec świata, by nakręcić dokument o uchodźcach. Kiedy mamy w zwyczaju odwracać się od ludzkiego cierpienia, on stawia przed nami reportaże o prześladowaniach albinosów w Afryce. W rozmowie z Danielem Mironczykiem-Leśniakiem dziennikarz Filip Skrońc opowiada o pracy dokumentalisty.**

**Twój nominowany do nagrody Grand Press 2020 reportaż „Nie róbcie mu krzywdy”, o ludziach dotkniętych albinizmem w Afryce Wschodniej – głównie w Tanzanii – został bardzo dobrze przyjęty w Polsce. Skąd wziął się pomysł na książkę?**

– Dostyc przypadkowo trafiłem na materiał z tanzańskiej telewizji, który opowiadał o tym procederze, o morderstwach, których dokonuje się na osobach z albinizmem. W materiale

zobaczyłem urywek z wykopania, a później pochówku dziewczynki. To był taki mocny obraz – dziecko z albinizmem bez kończyn. Później dowiedziałem się, że są ludzie, którzy wierzą w magiczną moc ciał albinosów. Czytałem o eliksirach i amuletach, które miały zapewnić szczęście lub bogactwo. Przez kilka lat temat ten siedział z tyłu mojej głowy, a kiedy nadarzyła się okazja, wsiadłem w samolot i poleciałem do Tanzanii. To był naturalny kierunek, bo tam właśnie zaczęła się fala morderstw, która z czasem zaczęła rozlewać się na sąsiednie kraje. Leciłem z myślą, że spróbuję napisać książkę na ten temat – powstało wiele materiałów filmowych i fotograficznych, ale nie było na ten temat reportażu pisanego. Chciałem zebrać wszystkie informacje w jednym miejscu i zrozumieć choć trochę, co popycha ludzi do takich czynów. Na miejscu bardzo szybko jednak zrozumiałem, że przyłeciałem z niesamowitą kalką tematu i musiałem znaleźć sposób, by opowiedzieć o tym problemie. Kolejne lata pracy i spotkań z moimi bohaterami zmieniły to podejście, z którym wyłatywałem z Warszawy.

**W twoim reportażu możemy trafić na przesady odnoszące się do**



Filip Skrońc – człowiek o wielu twarzach

**opisywanych bohaterów: „Albinosi to duchy. Potrafią przenikać przez ściany i znikać na za-**

**wołanie. W ciemnościach widzą jak za dnia. Mają mniejsze mózgi. Popiół ich ciał zmienia się w sól” lub dalej: „Seks z albinoską uzdrawia z HIV i AIDS”. Jak Europejczyk reaguje na tego typu informacje, dokumentując życie tych ludzi? Jak sami albinosi odnoszą się do tych stereotypów?**

– Z naszej perspektywy to wydaje się śmieszne, że ktoś może wierzyć w coś takiego i przekazywać to dalej. Tylko to jest właśnie siła często powtarzanych plotek i kłamstw, które nagromadziły się na przestrzeni lat. Do tego dochodziły braki w edukacji i świadomości, czym jest ta zmiana genetyczna. Nikt wprost nie powiedział mi, że wierzy w tego typu przesady, ale w kilku rozmowach pojawiły się takie niebezpieczne przebliski. Możliwość dostarczenia ciała sąsiada, brata czy przypadkowej osoby z ulicy jawiła się jako szansa na zmianę rzeczywistości w jakiej się żyje. Nawet jeśli sam nie zabijałeś, to mogłeś wynająć kogoś, kto zrobił to za ciebie.

**Przejdźmy teraz do Bliskiego Wschodu. Wraz z innymi dziennikarzami, m.in. Agatą Grzybowską i Karolem Grygorukiem, uczestniczyliście w projektach dokumentalnych, współtworzonych z Polską Akcją Humanitarną. Na czym polegały wasze zadania?**

– Wyjazd do irackiego Kurdystanu to początek szerszej opowieści, którą wspólnie z Polską Akcją Humanitarną mamy stworzyć. To opowieść o tym czym jest szeroko rozumiany „dom” przez osoby, które musiały opuszczać

swoje. Wyjazd do Iraku był więc pierwszą próbą zmierzenia się z tym tematem i znalezienia klucza do formy tej opowieści. Projekt będzie rozwijany przez najbliższe lata, ale pierwsza jego część – filmowa opowieść „War. My home” – w dość intymny sposób prowadzi przez trudne tematy, z którymi musieli mierzyć się nasi bohaterowie.

**Mógłbyś przytoczyć jakąś zaskakującą historię z pracy na Bliskim Wschodzie?**

– Byłem w Syrii tuż przed wojną. Jechałem z Turcji do Jordanii, Aleppo miało być tylko przystankiem, a zatrzymało mnie na blisko dwa tygodnie. Przez kolejne lata powtarzałem, że Syryjczycy to najlepsi ludzie na świecie i ze smutkiem patrzyłem na kolejne doniesienia z tego kraju. To doświadczenie wróciło, gdy spotykałem syryjskich uchodźców, ale to w Iraku przypomniałem sobie, dlaczego tak pokochałem tych ludzi. To z pewnością mocne generalizowanie, ale miałem wrażenie, że syryjskie rodziny wyróżniają się na tle innych przesiedlonych. Nie patrzą do tyłu i robią wszystko, by żyć normalnie. Oczywiście wiele ich to kosztuje i wymaga od nich dodatkowych nakładów pracy, ale jak pytasz o zaskoczenia, to chyba właśnie było to podejście do życia.

**Odnosząc się do tego tematu, mam pytanie natury psychologicznej. Jak widząc tyle ludzkiego cierpienia, utraty bliskich, śmierci, głodu, można wrócić do domu w Polsce i po prostu nie zwariować? Jaki jest sposób na radzenie sobie z tak dużymi emocjami?**

– Wydaje mi się, że mam dobrą budowę psychologiczną i tak bardzo nie przeżywam wielu sytuacji. Kiedy mój tata przeczytał moją książkę, był w szoku i pytał, w jaki sposób udźwignąłem psychicznie m.in. rozmowy z kobietami, które traciły swoje dzieci. Chyba podczas pracy dziennikarskiej jestem trochę jak taki robot. Zdarzały się momenty, kiedy siedząc sam w pokoju hotelowym lub rozmawiając z dziewczyną przez telefon, zaczynałem płakać. Nie wyobrażam sobie jednak leż w trakcie rozmowy z kobietą, której wyrwano dziecko z rąk i zamordowano. Zawsze wydawało mi się, że moje emocje są niczym w porównaniu z doświadczeniami moich bohaterów. Może dlatego po powrocie do domu nie przeżywam tego wszystkiego w taki sposób, abym nie mógł normalnie funkcjonować. Pracując w trudnych warunkach, staram się przystosować do świata, który mnie aktualnie otacza. Jest to oczywiście abstrakcyjny przeskok, kiedy siedzisz gdzieś w namiocie i rozmawiasz o tym, że twoi bohaterowie nie mają, stracili bliskich, dzieci, a tu nagle wracasz do domu – zrywa tobie



Somalijska rodzina



internet i się wkurzasz, bo nie działa Netflix. Kilka razy miałem tego typu moment, w którym będąc w jednej rzeczywistości, porównywałem ją do drugiej. Bardzo to wszystko wzmocnił internet, który masz cały czas w kieszeni. Siedzisz w prowizorycznej kafejce na skrzyżowaniu ulic i słuchasz opowieści o śmierci oglądanej z kilku centymetrów, a chwilę później na ekranie wyświetla Ci się relacja Twoich znajomych bawiących się filtrami zmieniającymi rysy twarzy. Oczywiście, życie na tych dwóch biegunach bywa uciążliwe, ale jednocześnie nie wyobrażam sobie innego.

**– dokumentowania protestu w Warszawie – została zatrzymana i przewieziona na komisariat, gdzie spędziła kilka godzin. Jak skomentujesz takie zajścia?**

– To była próba wywarcia presji i pokazania, że trzeba się bać. Sam wielokrotnie strzelałem policjantom fleszem prosto w oczy, ale mnie nikt mnie nawet nie dotknął i myślę, że przede wszystkim dlatego, że jestem wysokim mężczyzną. Chcieli pokazać siłę. Niestety policja po tym zatrzymaniu otrzymała piękną laurkę. Siła mediów, z którymi współpracuje Agata, pozwoliła na pokazanie tego typu

„ Siła mediów, z którymi współpracuje Agata, pozwoliła na pokazanie tego typu działań policji nie tylko w Polsce, ale i w mediach światowych, więc jestem pewien, że „przyczyni się” to do spadku Polski w rankingach wolności prasy. Agata fotografowała już na Majdanie, w Syrii czy Somalii. Nie raz widziałem ją przy pracy i wiem, że wie co robi, a przy okazji jest przy tym zawsze profesjonalna.

**Strajki Kobiet, które też dokumentowałeś, rozpoczęły się od wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Niosły za sobą wiele kontrowersji – policja atakująca gazem posłów i protestujących, przetrzymywanie nastolatków na komisariatach, bierność władzy w podejmowaniu dialogu społecznego. Jak oceniasz tę sytuację? Dostrzegasz możliwość jakiejś zmiany?**

– Chciałbym, aby doszło do zmiany. Nie wiem, czy nastąpi ona jednoznacznie. Pod względem politycznym będzie trudno – w końcu większość pokoleń „od zawsze” widzi te same twarze w telewizji. Pod względem mentalnym, światopoglądowym ta zmiana już jest bardzo widoczna. Strajki pokazały, jak dużo tematów mamy do odrobienia jako społeczeństwo. Niestety uważam, że nawet najgłośniejsze protesty nie przełożą się znacząco na polityków, tak jak byśmy tego chcieli. To jest sytuacja rozłożona na lata. Sam Strajk Kobiet ma mocne postulaty – duża część społeczeństwa nie jest na nie gotowa. Fakty są takie, że jesteśmy bardzo podzielonym narodem – nawet święta są nerwowe, bo gdzieś w tle jest polityka. To, że będziemy o tym mówić i pokazywać nadużycia władzy przez aparat policyjny, może zaszczerpić jakąś wrażliwość w Polakach. Problemem też jest nasza natura – jesteśmy zbyt wygodni, nie potrzebujemy wielu zmian. Mimo pandemii nie mamy większych oporów, żeby pójść na marsz czy protest, a jednak wolimy zostać w domu. Ostatnie tygodnie pokazały, jaki rodzaj ludzi bierze udział w protestach.

**Dziennikarze, fotoreporterzy – ich zadaniem jest przedstawianie prawdy. Odnieśmy się do sytuacji Agaty Grzybowskiej. Podczas wykonywania swojej pracy**

działań policji nie tylko w Polsce, ale i w mediach światowych, więc jestem pewien, że „przyczyni się” to do spadku Polski w rankingach wolności prasy. Agata fotografowała już na Majdanie, w Syrii czy Somalii. Nie raz widziałem ją przy pracy i wiem, że wie co robi, a przy okazji jest przy tym zawsze profesjonalna. Niestety kolejne informacje, które do nas docierają, pokazują, że nie można czuć się bezpiecznie podczas zatrzymań. To w strukturach policji ktoś musi uznać, że tyle granic zostało już przekroczonych i czas to zakończyć, aby ostatnia granica nie została przekroczona – śmierć przypadkowej osoby – wtedy zacznie się samosąd. Tego się boję.

**Miałeś możliwość współpracować z Taco Hemingwayem przed premierą płyty „Jarmark”. Jesteś odpowiedzialny za zdjęcie, które na jego oficjalnym Instagramie ma już ponad 180 tysięcy polubień. Mógłbyś opowiedzieć o kulisach tego projektu?**

– Z Filipem znamy się już długo, jeszcze z czasów, kiedy nie był Taco. Zdjęcie powstało przy okazji tworzenia ujęć do teledysku do „Polskie Tango”. Przez to, że robiłem wcześniej projekt dokumentalny o ostatniej części Stadionu Dziesięciolecia, prostym wyborem było wybranie właśnie lokalizacji w tamtej części miasta na Jarmarku Europa – tam powstało to zdjęcie.

**Jakie cechy powinien mieć twój zdaniem dobry reportażysta, fotograf, filmowiec?**

– Przede wszystkim musi być otwarty na innych ludzi. Musi odczuwać empatię i kontrolować informacje, które do niego docierają. Powinien być pewny swoich działań i wiedzieć, po co w ogóle chce wykonywać te zawody. Robienie tych rzeczy dla pieniędzy nie ma sensu na dłuższą metę.

Rozmawiał Daniel MIROŃCZYK-LEŚNIAK

## Na tarczy cel – samorozwój



Przestań wątpić, czy możesz!

**Wraz z nadejściem Nowego Roku przychodzą chwile, gdy wielu z nas rozpoczyna wielkie planowanie. Chcemy doskonalić swoje pasje, ale z reguły poprzestajemy na słomianym zapale. Niewielu zastanawia się nad ustaleniem sprecyzowanego planu działania. O tym, w jaki sposób kreować własne cele i jak do nich dążyć w rozmowie z Anną Przybylak opowiada Monika Sztukiewicz autorka bloga „msztukiewicz.pl”, studentka Psychologii Biznesu oraz autorka miniebooka „Pierwszy krok do realizacji Twoich marzeń”.**

**Doświadczenia, które zebrałaś dotychczas zbudowały dla Ciebie dobre podstawy do pracy w Nowym Roku?**

– Wychodzę z takiego założenia, że fundamentem do zabrania się za coś jest najpierw zapytanie siebie, czego ja chcę. Mowa nie o pójściu za tym, co pozornie wydaje się dla nas dobre czy za co inni ludzie będą nas chwalić, ale o zastanowieniu się, czego ja tak naprawdę pragnę. Kiedy to ustalimy, ta wiedza stanie się jednocześnie punktem wyjścia do działania. Pamiętajmy też, że jedno to odkryć marzenie, a drugie to ustalić swoje „dlaczego”. Cele ustalone na początku Nowego Roku mają nas zmienić, gdzieś zaprowadzić i jednocześnie z nami współgrać. Na każdej płaszczyźnie życia bardzo szybko możemy się zniechęcić, dlatego ten cel, to marzenie czy pragnienie, które ustalamy musi nas fascynować,

abyśmy każdy taki trudny moment przeszli. W e-booku zawarłam pytania, które pomagają to wszystko dobrze określić. Warto też wspomnieć, że lepiej ustalić krótsze dystanse pracy. Wyznaczyć sobie po nich nagrodę – pójście na dobre jedzenie do knajpy czy spotkanie się z kimś. To pozytywnie wpływa na mózg.

**Jaki wspólny mianownik mają dla Ciebie psychologia biznesu i dziennikarstwo?**

– Blog jest przestrzenią, w której dzielę się swoją wiedzą. Zamieszczam tam coś ku refleksji, czy daję narzędzia, dzięki którym czytelnicy mogą wyjść bogatsi o to, co chcą ro-

mamy w sobie i wziąć się za coś, co daje nam radość i pozwala się rozwijać? Czasem to, co wydaje się obiektywnie słabą opcją, robione z pasją i wytrwałością przynosi niesamowite wyniki.

**Kto jest twoim mentorem?**

– Na ten moment nie mam mentora. Mówiąc o jakiejś inspiracji, jest to Ania Lewandowska i Ewa Chodakowska, które naprawdę wiele osiągnęły pomimo dużego hejtu. Brian Tracy też jest taką osobą, a oprócz tego czerpię od niego dużo wiedzy o rozwoju osobistym. Rodzice są też dla mnie autorytetem. Tata ma firmę, która dobrze prosperuje.

„ Mówiąc o jakiejś inspiracji, jest to Ania Lewandowska i Ewa Chodakowska, które naprawdę wiele osiągnęły pomimo dużego hejtu. Brian Tracy też jest taką osobą, a oprócz tego czerpię od niego dużo wiedzy o rozwoju osobistym. Rodzice są też dla mnie autorytetem. Tata ma firmę, która dobrze prosperuje. Dbają też o dobrą relację między sobą.

bić, w jakim kierunku się rozwijać. Podczas planowania czy wywiadów, czy ogólnych działań w sieci, pomaga mi psychologia biznesu koncentrująca się na tym, jak odnieść sukces w przedsiębiorstwie.

**Za pomocą jakich sposobów odnaleźć w sobie te prawdziwe marzenie?**

– W e-booku jest rozdział poświęcony tematowi prawdziwego marzenia, aby nie było błahe, narzucone przez kulturę, ale wypływające z głębi Ciebie. Przecież musisz mieć motywację, żeby to zrobić. Kwestia, co będzie cię mobilizowało. Mogą to być pieniądze, ale czy mając je faktycznie będziesz tak szczęśliwy? Nie lepiej przyjrzeć się pragnieniu, które

Dbają też o dobrą relację między sobą.

**Skąd czerpiesz siły do działania i przekazywania ludziom dobrej energii?**

– Takim miejscem jest dla mnie modlitwa i traktuję ją jako fundament. Relacje z innymi ludźmi są też dla mnie kolosalnie ważną sprawą. Mam spisane marzenia. Wiem, w jakim kierunku chcę iść. Perspektywa wyobrażania sobie tego, gdzie mnie to może doprowadzić, sukcesy po drodze, motywują do dalszego działania. Lubię inspirować się innymi ludźmi. Gdy mam gorszy dzień, czytam jakiś motywacyjny tekst i jest to dla mnie wsparciem.

Rozmawiała Anna PRZYBYLAK



**Gdy prawie osiem lat temu na ekrany telewizorów zawitali „Wikingowie” Michaela Hirsta nikt nie spodziewał się, że ten osadzony we wczesnym średniowieczu serial zdobędzie aż taką popularność. Nie sposób było także przewidzieć skali jego oddziaływania – okazało się jednak, że opowieść o Ragnarze Lothbroku i jego synach zawładnęła umysłami niezliczonej liczby widzów. Co najciekawsze, zaczęła wyznaczać nowe trendy – nie tylko filmowe, ale także społeczno-kulturowe.**

**W**ikingomanią można nazwać szeroko pojętą fascynację światem Ludzi Północy – ich obyczajami, mitologią, historycznymi dokonaniem czy dziełami literackimi – sagami. To pokazuje dziedzictwo wikingów stanowi o zainteresowaniu współczesnego człowieka tamtymi czasami. Dodatkowo, choć skandynawscy wojownicy są dla wychowanego w zachodniej kulturze odbiorcy dosyć egzotyczni, to trzeba przyznać, że odegrali bardzo istotną rolę polityczną oraz kulturową w pierwszych stuleciach średniowiecza. Nordyckie wyprawy łupieżcze w znacznej części kształtowały europejską geopolitykę, mity oraz sagi miały niebagatelny wpływ na literaturę anglosaską, a zapal do żeglugi przyczynił się do postępu w dziedzinie techniki. Nie dziwi więc, że liczni twórcy postanowili wykorzystać potencjał drzemący w tych opowieściach.

Historia Ragnara Lothbroka – prostego farmera, który stał się królem, a także przygody jego synów, okazały się być głównym źródłem fascynacji Ludźmi Północy. Długie brody i лыse głowy, fryzury splecione w warkocz, imponujące poziomem skomplikowania tatuaże czy szła na skandynawską biżuterię, to tylko przykłady tego, jak w przestrzeni publicznej objawiało się za-

interesowanie światem wikingów. Wkrótce cała popkultura została opanowana przez opowieści o wielkich wojownikach ze Skandynawii.

Jednakże to właśnie dzieło Michaela Hirsta należy uznać za przełomowe dla narodzin tego zjawiska. Jego atrakcyjność nie ograniczała się jednak tylko do specyficznej mody bohaterów – na najbardziej podstawowym poziomie była to po prostu kapitalnie napisana i opowiedziana historia zawierająca w sobie elektryzujące każdego odbiorcę motywy. Warstwie fabularnej towarzyszyły zapadające w pamięć postaci, wśród których na najwyższe wyróżnienie zasługuje oczywiście sam Ragnar. Poszukujący sławy i nowych łądów charyzmatyczny wojownik zdobył rzesze oddanych fanów, a jego odejście z serialu wywołało falę niezadowolenia. Sprawdza się tutaj stara zasada kina – najważniejszy jest dobry bohater. Choć widzowie mogli później podziwiać spektakularne sceny batalistyczne, obserwować mrozące krew w żyłach obrzędy ofiarne i zachwycać się przepięknymi zdjęciami, nikt nie był już w stanie wypełnić luki po Ragnarze.

Twórcy wpisali się również w popularne trendy ideologiczne. Feminizm znalazł swoje spełnienie w kreowaniu przez scenarzystów silnych bohaterki kobiecych, spośród których największą fascynację



Główny bohater miał wielką charyzmę

wzbudzała Lagertha. Hirst zadbał o to, aby postaci żeńskie i męskie cechowała równość na polu bitwy, na najwyższych stanowiskach władzy oraz w relacjach intymnych. Jednocześnie wartościował nordyckie kobiety jako bardziej spełnione życiowo niż pokorne chrześcijanki.

Wątek starcia chrześcijaństwa z pogaństwem pozwolił twórcom pokazać jak powoli wikingowie, rozczarowani swoim destrukcyjnym i pełnym śmierci stylem życia, zwracają się w kierunku sojuszu z miłosiernymi wyznawcami Chrystusa. Niezwykle emocjonująca dla widzów jest w tym kontekście relacja Ragnara i porwanego z Lindisfarne mnicha Athelstana. Fragmenty,

w których bohaterowie, choć stojący po przeciwnych stronach barykady, znajdują wspólny język i stają się nieodłącznymi przyjaciółmi, są jednymi z najbardziej satysfakcjonujących w całym serialu.

Warto jednak zauważyć, że liczne zalety dzieła Hirsta wynikają w dużej mierze z tylko pozornego wzorowania się na prawdziwych wydarzeniach. Scenarzysta kompresuje czas akcji, przez co bohaterowie starzeją się normalnie, a historyczne fakty dokonują się znacznie szybciej niż powinny. Przyspieszony chrzest Rusi, ekspresowe odkrycie Ameryki czy pokazywanie chrześcijańskich rycerzy jako tchórzy, są jedynie egzemplifikacjami tego zabiegu.

Choć z sezonu na sezon jakoś serialu spadała, to nie da się ukryć, że twórcy stworzyli ogólnoswiatowy fenomen, który opanował serca i umysły tysięcy ludzi. Niewiele jest opowieści tak kapitalnie łączących fikcję z historią oraz głębię z rozrywką. Jedną z bohaterki sześciu serii „Wikingów” stwierdza, że „minął już czas wielkich bohaterów” – choć ta myśl świetnie oddaje atmosferę finałowych odcinków, to jednocześnie nie przekreśla piętna jakie serial odcisnął na całej popkulturze. Pozostaje jedynie wznieść na cześć Ragnara i jego towarzyszy prawdziwy wikiński toast – skål!

Mateusz DREWNIAK

**Analizując cały okres istnienia islamu, można dostrzec w nim tendencje do otwartości i szeroko pojętej liberalności w stosunku do seksualności ludzkiej. Szczególnie kiedy kontrastujemy te fakty z widokiem kobiet w kwadratowych chustach na głowie, podejmujących próby ukrycia swoich sylwetek. Uciechy cielesne nigdy nie stały w opozycji do realizowania roli ludzkiej, opisanej w świętej księdze wyznawców islamu. Wręcz przeciwnie, były one integralną częścią dbania o ciało – dzieło Boga.**



Młoda para uzyskuje nowe przywileje

## Bez hidżabu – temat tabu

**C**zołowy polski arabista profesor Marek Dziekan zauważa, że sam prorok Muhammad, który zachęcał do rozwijania kultu ciała, na przestrzeni wieków niejednokrotnie posądzany był o przesadną rozwiązłość. Sam posiadał kilka żon, krytykował celibat i wstrzemięźliwość seksualną jako niezgodne z naturą ludzką. Paradoksalne są więc powierzchnowe, zachodnie wyobrażenia o nietolerancji seksualnej Bliskiego Wschodu. Ten region od dawna słynie z odmiennej od chrześcijańskiej wizji seksualności, niepopierającej dualizmu duszy i ciała. Seksualność muzułmańska z wielu przyczyn ulegała większemu lub mniejszemu kategoryzowaniu jako tabu. Wielokrotnie w

państwach islamskich rządzący podejmowali próby przejścia kontroli nad seksualnością ludzką. Miały one pomóc kontrolować naród poprzez jego zniewolenie w tym aspekcie. W końcu dużo łatwiej jest wprowadzić autorytaryzm, jeśli obywatele są sfrustrowani.

### Małżeństwo stanem przyjemności

Klasyczna islamska koncepcja zakłada, że nie może być seksualności poza małżeństwem. Wszelka zmysłowość i przyjemność powinny być poszukiwane w małżeństwie, którego rola nie ogranicza się wyłącznie do prokreacji. Gdy para wejdzie w te określone ramy, wszelkie fantazje stają się uzasadnione i mogą znaleźć swoje ujście. Cieleśna przyjemność małżonków

w islamie jest bardzo istotna. Jednocześnie w kulturze arabskiej istnieje skrajny kult dziewictwa. Wiąże się z honorem, który jest kluczowy dla muzułmanów, a który może być naruszony przez seks przedmałżeński kobiety. Muzułmańska seksuolozka El Bouga, bazując na Koranie i hadisach (najważniejszych po Koranie źródłach prawa i moralności muzułmańskiej), przypisuje wręcz mistyczną wartość stosunkom seksualnym. Twierdzi, że są one zgodne z proroczą mądrością: „Poznaj siebie, a poznasz swego Pana”. Według niej Koran odbiega przesłaniem od interpretacji, które możemy usłyszeć od uczonych muzułmańskich. Ciało według proroka Muhammada jest narzędziem do całościowego rozwoju. – Kobiety dzięki prawu mu-



Kilkanaście lat temu Jeff Lemire zarabiał na życie jako kucharz w podrzędnej restauracji w Toronto.

Po godzinach pracował nad debiutancką powieścią graficzną i poza sceną niezależną nie widział dla siebie miejsca w przemyśle komiksowym. W 2016 roku nazwisko Kanadyjczyka wymieniano obok gigantów medium. W tym też roku światło dzienne ujrzał pierwszy numer „Czarnego Młota” – monumentalnego listu miłosnego do zamaskowanych awanturników i ich ekscytujących przygód.

**A**lternatywna okładka pierwszej odsłony serii przedstawia grupę poległych bohaterów. W tle znajduje się zdezelowana stodoła, a w centrum ilustracji tajemniczy czarny młot. Pomimo że dla powyższych postaci jest to debiut na kartach komiksu, zaledwie pobeżny rzut oka na ich sylwetki budzi liczne skojarzenia. Znany jest też logotyp tytułu, który bezpośrednio nawiązuje do przygód słynnej Ligi Sprawiedliwości. Niepozorna okładka jest przedsmakiem intertekstualnej zabawy, którą Lemire i Ormstorm zamierzają na kartach „Czarnego Młota” uskutecznić.

Spiral City, jak podobnym mu fikcyjnym metropoliom pokroju Star City, Metropolis czy Gotham, przypadło bycie areną dla odwiecznych walk niezwykłych herosów ze wszelkiej maści złoczyńcami. W największej z nich siódemka bohaterów



Najwięksi herosi Spiral City

starła się z wrogiem zagrażającym całemu światu, uosobieniem czystego zła, straszliwym Antybogiem. W wyniku tej potyczki Abraham Slam, Golden Gail, Madame Dragonfly, Pułkownik Weird i Barbalien przeniesieni zostali do równoległej rzeczywistości, gdzie nikt nie pamięta ich przygód, a przekroczenie granic zapyziałego miasteczka jest dla bohaterów śmiertelne. Uwięzieni na farmie herosi zmuszeni są do ukrywania swoich niezwykłych umiejętności i udawania zwyczajnej wielopokoleniowej rodziny, bez względu na to, jak dysfunkcyjna jest ona w rezultacie.

„Czarny Młot” jest w każdym calu opowieścią superbohaterką, przefiltrowaną jednak przez autorską wrażliwość Jeffa Lemire’a. Małomiasteczkowy sztafaż, melan-

choliwny nastrój i obyczajowe okruciny życia – tak emblematyczne dla niezależnych dokonań Kanadyjczyka – w zestawieniu z fantastycznym bogactwem komiksów złotej i srebrnej ery tworzą fascynującą mieszankę niezwykłości i przyziemności. „Czarny Młot” jest dekonstrukcją gatunku godną czasów po przełomowym „Watchmen” Alana Moore’a.

Lemire bawi się peleryniarskimi mitami. Stawia je w nowych kontekstach, miesza ze sobą, zmienia perspektywę. Robi to z lekkością, a całości towarzyszy poczucie szczerzej fanowskiej fascynacji. Bohaterowie komiksu uznanego scenarzysty i rysownika posklejani są z motywów, które przez lata przewinęły się w opowieściach o zamaskowanych herosach. Postać Abrahama Slama jest odbiciem bohaterów lat 40. – Kapita-

na Ameryki, Batmana i pomniejszych pulpowych awanturników pokroju Black Hooda. Golden Gail to wariacja na temat będącego twarzą Fawcett Comics Kapitana Marvela. Szkice koncepcyjne sylwetki Barbaliena wyglądają, jakby wyszły spod ręki Johna Buscemy w czasach świetności jego interpretacji przygód Conana Barbarzyńcy.

Urok złożonego przez Lemire’a hołdu gatunkowi nie tkwi jednak w nawarstwianiu się doczytelniczych mrugnięć okiem, lecz w tym jak pomysłowo z powyższych nawiązań korzysta. Prominentny jest przykład Golden Gail. Podczas gdy Kapitan Marvel był nastolatkiem, który po wypowiedzeniu magicznego hasła zamieniał się w dorosłego posągowego herosa, ulubienica Ameryki wykrzykując „ZAFRAM!” przybierała

postać – niemniej potężnej – dziewczynki. W chwili, gdy bohaterowie „Czarnego Młota” utknęli na farmie, Gail utraciła możliwość powrotu do swojej prawdziwej postaci. Tym samym rozpoczęła się tragedia kobiety, której ciało stało się więzieniem, a jedynym czego mogła od otoczenia oczekiwać to niezrozumienie i małowartościowy ostracyzm.

W gorzkim finale Lemire pozwala legendom Spiral City odnaleźć spokój. „Czarny Młot” dobiega końca, jednak uniwersum, które wykreował artysta rozwija się dalej, ponieważ historie o bohaterach nie znają końca. A dopóki on nie nadejdzie, Lemire będzie mógł swoje listy miłosne pisać. Jeżeli mają być tak piękne jak dotychczas, to niech ta chwila trwa i wieczność.

Remigiusz RÓŻAŃSKI

zumułmańskiemu uzyskują wiele możliwości osiągnięcia satysfakcji w życiu seksualnym – podkreśla profesor Dziekan w książce „Queer a islam”. Płeć piękna według muzumułmańskiego prawa powinna pierwszą osiągnąć orgazm podczas stosunku, a pożycie podczas miesiączki jest zakazane. Istnieją jednak szkoły prawa udzielające wskazówek o sposobach alternatywnych pieszczoł i osiągnięciu seksualnych uniesień.

Pojęcie cudzołóstwa według Koranu nie ogranicza się natomiast wyłącznie do aktu współżycia płciowego osób, z których przynajmniej jedna jest w związku małżeńskim. Określenie to dotyczy również stosunków przedmałżeńskich. Według Koranu karą za ich uprawianie jest chłosta bądź ukamienowanie.

#### Wyklęte dzieci boga

Inne orientacje niż heteroseksualna również pojawiały się w na-

przestrzeni wieków w kulturze muzumułmańskiej. Arabskie słowo homoseksualność pochodzi od proroka Lota, który głosił mieszkańcom Sodomy i Gomory o monoteizmie i grzeszności ich lubieżnych czynów. Już w czasach abbasydzkich, według profesora Dziekana, miłość gejowska była powszechnie opisywana w literaturze. Natomiast stosunek lesbijski jest traktowany odmiennie od stosunku homoseksualnych mężczyzn. Często ulega w mniejszym stopniu penalizacji, a w niektórych państwach w ogóle nie jest postrzegany w kategorii występku. Ostatnie dziesięciolecia wykreowały skrajny obraz homoseksualności. Zachodnie społeczeństwo konsumpcyjne jest oskarżane o emancypowanie społeczeństwa arabskiego. Homoseksualizm w większości krajów muzumułmańskich jest zakazany przez prawo. Konserwatywne i tradycyjne społeczeństwa, które bardzo demonizują nieheteronorma-

tywność, wyraźnie kreuje wartości religijne. Mniejszość homoseksualna w krajach arabskich jest zatem jedną z najbardziej uciskanych grup. W najbardziej tradycyjalistycznej wizji osoby transseksualne są potępiane. Uważa się, że dopuściły się zmiany tego, co stworzył i dał im Bóg. Iran jako jedyny kraj muzumułmański w regionie Zatoki Perskiej daje transseksualnym obywatelom prawo do uznania ich tożsamości płciowej. Nie tylko zezwala na zmianę płci, lecz także ją finansuje.

Islam to nie monolit. Seksualność w świecie arabskim może być postrzegana jako cytadela, forteca nie do zdobycia dla wszelkich potencjalnych ataków na małżeństwa heteroseksualne i rodzinę. Społeczeństwo jednak chronicznie się zmienia i muzumułmanie, bazując na swoich tradycjach, mogą tylko wzbogacać i dostosowywać swoje środowisko, czerpiąc z wpływów globalizacji.

Zuzanna PRZYGRÓDZKA



Ludzie Zachodu często mają błędne wyobrażenia o islamie



**Patrząc na tysiące wyświetleń na YouTube, ogromne festiwale i zdominowane listy sprzedaży, można dojść do wniosku, że rap podbił polski rynek muzyczny.**

**Jego popularność objawia się również w liczbie młodych graczy, którzy próbują swoich sił w tzw. rapgrze. Z roku na rok przybywa nowych twarzy, a niektóre z nich w ciągu kilku miesięcy stają się prawdziwymi gwiazdami. Przypatrzmy się postaciom, które warto mieć na oku w 2021 roku.**

**W**arto zacząć od korzeni i stwierdzenia, że trueschool nadal jest obecny na rapowym podwórku. Nawijka o życiu na ulicy, grupie najbliższych ziomków i szacunku do kultury hip-hop jest wciąż żywa. Dawniej trzeba było mieć aprobatę rówieśników, by móc nawijać. Wymagano lat doświadczenia w bitwach freestylowych i dziesiątek nagranych numerów. W ten sposób budowano tzw. street credit – niezbędny w trueschoolowym światku. Dziś raperem „prawdziwej szkoły” częściej okazuje się być nastolatek bez hardkorowych przeżyć, ale za to wychowany na klasycznym rapie Pezeta lub Bialasa.

Zeszły rok to nie tylko zachwyty nad głośną „Patointeligencją”, ale również nad klasyczną nawijką asthmy. Niemal szum wywołał jego singiel „centrala”, w którym na oldschooolowym podkładzie otwarcie krytykuje polityczne układy i podziały w społeczeństwie. Chociaż asthma zaczynał od śpiewania po angielsku, to dopiero polskie piosenki pozwoliły mu zwrócić na siebie uwagę. Stawia na konsekwencję wizualną w teledyskach i zapętłone, wręczające się do głowy bity, które przywołują na myśl lata 90-te. Młody raper staje w kontrze do nowoczesnych nurtów, stawiając na prostą nawijkę, punktującą szarą rzeczywistość. Ma ogromną charyzmę w głosie i zdążył już udowod-

nić, że jest wszechstronny. Jestem pewien, że jego debiutancki album zapowiadany na 2021 rok zrobi nie mały szum w branży.

W podobnym tonie utrzymany jest singiel Bazanta „Nic dobrego o Polsce”. Warszawski raper zwrócił na siebie uwagę tym krytycznym opisem polskich realiów. Choć brzmienie jest mocno trapowe, to treść kojarzy się z najczystszy trueschoolowym rapem. Bazant również przykładą dużą wagę do teledysków. Te są u niego dynamicznie zmontowane i dobrze uzupełniają się z jego szybkim i agresywnym flow. Stawia na treściwy rap w bardzo nowoczesnym i przystępnym wydaniu. Jego piosenki mają chwytliwe refreny i przemyślane zwrotki. Warszawiak wydaje się w swoich utworach naprawdę wnikliwym obserwatorem, mającym w zanadru jeszcze wiele pomysłów.

W erze bitów na darmowych licencjach zalewających internet i wszechobecnego kopiowania całych partii instrumentalnych warto zwrócić uwagę na zespoły pojawiające się na rapowej scenie. To dzięki ścisłej współpracy rapera i producenta może powstać spójny materiał. Świetnym przykładem tej zależności jest poznański zespół Berekprzezań. Powstały w zeszłym roku duet ma już na koncie wydanie legalnej epki oraz premierowy koncert. Ich niecodzienne, lekko psychodeliczne brzmienie, będące fuzją różnych gatunków, można określić

jako najczystsza, undergroundowa alternatywę. Wokalista Bartek w swoich tekstach posługuje się często abstrakcyjnymi hasłami, które w połączeniu z emocjonalną nawijką oddają charakter narkotycznego transu. Chłopaki już w lutym wydają długogrający album „Balkon”. Zdecydowanie będzie to pozycja warta sprawdzenia.

W zeszłym roku udało się zaistnieć zespołowi o nazwie Lordofon. Ponownie jest to duet dwóch przyjaciół, których połączyła fascynacja muzyką. Ich debiutancki album „Koło” z poprzedniego roku to wy-

buchowa mieszanka mocnego trapu, indie-popowego brzmienia i stylu Nirvany. Lordofon jest reprezentantem wielu różnorodnych stylów muzycznych – choć wszystko oscyluje wokół rapu. Widać, że młodzi muzycy dostają pełne wsparcie ze strony Asfalt Records – dzięki temu brzmią i prezentują się profesjonalnie.

Zeszłoroczna akcja promocyjna SB Starter przybliżyła słuchaczom rapu kilka interesujących postaci. Wśród nich uwagę przykuwał niedoceniony Lubin. W jego muzyce dominuje luźne, bardzo świeże trapowe brzmienie. Raper z Trójmiasta

**Twarze nowej, rapowej fali – duet Lordofon**

charakterystycznie przeciąga sylaby w swojej nawijce, przywołując na myśl rap z Francji lub Niemiec. Często pojawia się na bitach opartych na latynoskich samplach. Lubin to reprezentant nowej fali, nastawionej na skoczne brzmienie i zapadające w pamięć melodie.

Wszyscy przywołani reprezentują odmienne rozumienie hip-hopu i wszyscy go współtworzą. Jeśli w rozpoczętym roku będą pracowali równie konsekwentnie, jak dotychczas, to możemy być spokojni o nowości w polskim rapie.

**Kajetan IPCZYŃSKI**



## Słoweńska gorączka złota

**Nowy rok przyniósł kontynuację biathlonowego sezonu. Zawodnicy po przerwie świątecznej powrócili do rywalizacji 8 stycznia w Oberhofie. Przed nimi jednak wciąż najważniejsza impreza roku. W dniach od 10 do 21 lutego w słoweńskiej Pokljuce odbędą się Mistrzostwa Świata. Pierwotnie gospodarzem zawodów miał być rosyjski Tiumień, ale po wybuchu skandalu dopingowego IBU postanowiło pozbawić Rosjan prawa organizacji zawodów i przyznało go Słoweńcom.**

**52.** Mistrzostwa Świata w biathlonie po raz czwarty odbędą się w Pokljuce. Wcześniej rywalizowano tam w latach 1998, 2001 i 2006. Na słoweńskich trasach rozegrane zostaną: sprint, bieg indywidualny, pościgowy, masowy, a także sztafeta oraz sztafeta mieszana i pojedyncza sztafeta mieszana.

Tegoroczne mistrzostwa będą na pewno jedynymi takimi w historii biathlonu. Trybuny stadionu nie zo-

staną zapełnione, ponieważ liczba miejsc dla kibiców jest ograniczona. Osoby, którym nie uda się kupić biletu, będą musiały oglądać swoich ulubieńców w telewizji.

### Starzy mistrzowie i nowe twarze

Rywalizacja w Pucharze Świata wśród kobiet i mężczyzn jest bardzo wyrównana. Trudno wytypować głównego faworyta i faworytkę do triumfu. Dlatego można być pewnym, że również w

Słowenii, nie zabraknie sportowych emocji.

W obecnym sezonie na najwyższym stopniu podium stawało już kilka zawodniczek. Wśród nich warto wrócić uwagę na Martę Olsbu Røiseland. Norweżka jest ośmiokrotną mistrzynią globu. Największe sukcesy osiągnęła podczas zawodów w Anterselvie w 2020 roku, gdzie zdobyła medale we wszystkich konkurencjach, w których wystąpiła.

Ani na krok od Røiseland nie odstaje Tiril Eckhoff. 30-latką, która wygrywała już zawody Pucharu Świata, prezentuje świetną formę biegową oraz ustabilizowała swoje poczynania strzeleckie. Norweżka w swojej kolekcji ma sześć złotych krążków czempionatu globu.

Mówiąc o zawodniczkach, które liczą się w rywalizacji o najwyższe miejsca, nie można pominąć Dorothei Wierer. Choć Włoszka w tym roku nie jest w najwyższej formie, to na pewno tanio skóry nie sprzeda. W końcu to trzykrotna triumfatorka MŚ.

O zwycięstwo powalczy również Hanna Öberg. Szwedka jest przede wszystkim aktualną mistrzynią olimpijską, a także mistrzynią świata w biegu indywidualnym z Östersund z 2019 roku.

Może podczas najbliższej imprezy o kolejną niespodziankę pokusi się Dzinara Alimbiakawa. Białorusinka po raz pierwszy stanęła na podium Pucharu Świata 11 grudnia 2020 roku i to od razu na jego najwyższym stopniu.

U mężczyzn chętnych do zwycięstwa również jest wielu. Tylko w norweskiej kadrze aż czterech biathlonistów będzie walczyć o triumf. Wśród nich są oczywiście bracia Boe. Młodszy Johannes jest aktualnym liderem klasyfikacji generalnej PŚ. W swoim dorobku ma 20 medali mistrzostw świata, w tym aż 10 złotych. Kroku stale próbuje mu dotrzymać Tarjei, który podobnie jak brat w swojej kolekcji posiada 10 krążków MŚ z najcenniejszego kruszcu.

Tuż za plecami braci Boe czają się Johannes Dale i Sturla Laegreid.



**Sportowców można uhonorować na najróżniejsze sposoby. Od premii finansowej, przez huczną paradę ulicami miasta, po odznaczenie z rąk głowy państwa. Niezależnie jednak od blichtru uroczystości większość tego typu wydarzeń zostaje zapomniana – w przeciwieństwie do medali wywalczonych na sportowych arenach w bezpośredniej walce z rywalami. Jest jednak jedno, które zawsze będzie świeciło na tle innych.**

## Symbol, który coś znaczy



Sir Bradley Wiggins

**L**atwo przewidzieć, co czeka zawodnika po spektakularnym sukcesie na arenie międzynarodowej. Na lotnisku będzie witany przez tłumy kibiców, a niedługo później spotka się z przedstawicielem rządu lub prezydentem na śniadaniu czy kolacji. W przypadku zaś wyjątkowo wielkiego osiągnięcia zostanie odznaczony jednym z orderów. Przykładowo Iga Świątek za triumf we French Open otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, a Kamila Stocha dwukrotnie uhonorowano Orderem Odrodzenia Polski. W czasach PRL istniał specjalny Medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe, ustanowiony przez premiera Cyrankiewicza, a wycofany dopiero w 1996 roku. Można było dostać go wielokrotnie – i tak np. Jerzy Kukuczka został nim nagrodzony w sumie 13-krotnie (z czego 10 razy złotym). Dość szybko jednak tego typu wyróżnienia zamazują się w pamięci kibiców i pozostają jedynie dodatkowym wpisem w metryczce na Wikipedii. Są natomiast na świecie takie tytuły, których przyznanie, choć nie daje zawodnikowi żadnych rzeczywistych korzyści poza prestiżem, pozostaje w świadomości ludzi.

### Dla najwybitniejszych

Mało kto mówi o Alexie Fergusonie czy Mattcie Busby, dwóch największych trenerach w historii

Manchesteru United, pomijając przedrostek „sir”. Brytyjski tytuł szlachecki, ze względu na estymę, którą jest otoczony, jak i elitarność grona osób nim nagrodzonych, dalej przewyższa, pomimo symbolicznej wartości, wszystkie inne państwowe wyróżnienia możliwe do uzyskania przez sportowca. Laur ten jest przyznawany za zasługi dla określonej dziedziny życia, w omawianym przypadku – dla sportu. Aby znaleźć się na liście uhonorowanych tym tytułem, nie wystarczy tylko odnieść sukces – trzeba albo go wielokrotnie powtórzyć, podkreślając tym swoją klasę, albo też wykazać się inną chwalebą działalnością. Należy też osiągnąć odpowiedni wiek. Przykładowo Marcus Rashford, zawodnik wspomnianego wcześniej United, zasłynął w ciągu minionych 366 dni nie tylko dobrą formą na boisku, lecz także działaniami na rzecz zapewnienia posiłków biednym dzieciom. 1 stycznia został jednak odznaczony „tylko” Orderem Imperium Brytyjskiego V klasy. Nie ma wątpliwości, że na coś więcej jest jeszcze za wcześnie.

Przyznanie tytułu może budzić wiele sporów i kontrowersji. Czy wybraniec rzeczywiście jest go godny? Czy osiągnął już wystarczająco dużo? Czy nie robi czegoś, co mogłoby dyskwalifikować go z grupy osób wartych wyniesienia na piedestał? Tego typu dyskusje nasiliły się w ostatnim czasie po

ogłoszeniu, że Lewis Hamilton w Nowy Rok dołączy do grona wyróżnionych. Warto się przyjrzeć tym polemikom, ponieważ ich charakter jest uniwersalny. Pod względem klasy sportowca nie ma tu żadnych wątpliwości. Wszak kierowca zrównał się w minionym sezonie w liczbie tytułów mistrza świata z Michałem Schumacherem, wyprzedzając Niemca w klasyfikacji wygranych wyścigów. Jeżeli laurem uhonorowani zostali Jackie Stewart czy Jack Brabham (po trzy tytuły MŚ) albo Stirling Moss, który nigdy nie założył mistrzowskiej korony, to czemu nie Hamilton?

Jednym z głównych problemów było to, że Hamilton jest jeszcze

czynnym sportowcem. Zdaniem niektórych tego typu laury powinny stanowić zwieńczenie kariery. Rzeczywiście, patrząc na wyróżnionych wśród kierowców, to otrzymywali oni nagrodę dopiero po odwieszeniu kasku na kołek. Inne dyscypliny jednak nie potwierdzają tej reguły. Andy Murray otrzymał swój tytuł na początku 2017 roku (w pierwszym możliwym momencie po triumfie na Wimbledonie), a Bradley Wiggins w 2013 roku. Natomiast wspomniany wcześniej Ferguson został uhonorowany po zdobyciu potrójnej korony w sezonie 1998/99. Później trenował drużynę z Manchesteru przez kolejnych 14 sezonów. Nawet jego żona, jak

wspomina w biografii Szkota Patricka Barclaya, była przeciwna wyróżnieniu męża, uznając, że nie wygrał jeszcze wystarczająco dużo.

Kwestia nadawania tytułów szlacheckich nadal budzi w umysłach Brytyjczyków spore emocje. I trudno się dziwić – jakkolwiek ordery są wyróżnieniem postawy czy sukcesu, to jednak nie lokują ich posiadacza w panteonie najważniejszych krajan, jak czyni to tytuł szlachecki. Bo choć w rzeczywistości jest on tylko wyrazem uznania państwa wobec obywatela, to – w przeciwieństwie do innych takich nagród – zostaje w pamięci kibiców na zawsze.

Rafał WANDZIOCH

Młody Dale miał już przyjemność startować w czempionacie globu w 2020 roku. Udało mu się wówczas wywalczyć srebro w sztafecie. Natomiast dla Laegreida start w Północie będzie pierwszym w karierze spotkaniem z seniorskimi MŚ.

Nie tylko Norwegowie wybierają się do Słowenii. Duże szanse medalowe mają również Szwedzi – Sebastian Samuelsson i Martin Ponsiluoma. Obaj w tym sezonie pokazują się z bardzo dobrej strony i na pewno spróbują pokrzyżować plany faworytom.

### Wczoraj i dziś

Nasze panie w tym roku spisują się przeciętnie. Najwyższe miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ zajmuje Monika Hojnisz-Starega. Polka swój najlepszy rezultat wywalczyła podczas zawodów w Oberhofie. Na metę biegu pościgowego dotarła jako szósta. U panów złe wyniki stały się normą. Jedynym sklasyfikowanym w obecnym sezonie za-

wodnikiem jest Grzegorz Guzik, który zgromadził „aż” dwa punkty (stan na dzień 17.01.2021).

Polska reprezentacja w całej swojej historii z mistrzostw świata przywiozła 12 medali – jeden złoty, pięć srebrnych i sześć brązowych. Nadal najbardziej utytułowanym polskim biathlonistą pozostaje Tomasz Sikora, który w 2012 roku przeszedł na sportową emeryturę. Polak z czempionatu globu przywiozł trzy krążki. Złoty wywalczył w Anterselvie w 1995 roku w biegu indywidualnym, srebrny na MŚ w Oberhofie w 2004 roku, a po brąz sięgnął w Osrblie w 1997 roku.

W ostatnich latach polskie reprezentantki również dorzuciły kilka medali. W 2013 roku w Nowym Mście Krystyna Pałka zdobyła srebro w biegu pościgowym, a Monika Hojnisz-Starega brąz w biegu masowym. W 2015 w Kontiolahti Weronika Nowakowska-Ziemniak wywalczyła dwa miejsca na podium

– drugie w sprincie i trzecie w biegu pościgowym.

Choć Magdalenie Gwizdoń nigdy nie udało się przywieść żadnego medalu, to i tak jej wyczyn z mistrzostw w Östersund z 2008 roku stał się jedną z najsłynniejszych opowieści. Nasza reprezentantka w sprincie, podobnie jak kilka innych zawodniczek, w wyniku złego oznakowania trasy przez organizatorów pomyliła zjazd. Wówczas Polka zajęła 7. lokatę, a mogło być dużo lepiej.

Zbliżające się Mistrzostwa Świata w biathlonie zapowiadają się bardzo interesująco. Z pewnością okażą się dużą gratką dla kibiców, choć spora część z nich będzie dopingować swoich faworytów z domu i własnej kanapy. Od polskich zawodników nie można oczekiwać cudów. Trzeba mieć jednak nadzieję, że ich forma pójdzie nieco w górę i będziemy mogli cieszyć się z wysokich miejsc naszych reprezentantów.

Julia JUREK



Przed rokiem biathloniści o medale walczyli w Anterselvie



# Reforma tlenem dla szczypiorniaka?

**W roku 2020 na głębokie przemysłenia i reformy miało czas wiele firm, wiele zakładów i wiele związków. Tęgie prezesowskie głowy w niemal każdym miejscu na świecie myślały: „jak by tu udoskonalic swój produkt”? Nie inaczej było w Związku Piłki Ręcznej w Polsce, który postanowił drastycznie zmienić wygląd zaplecza Superligi mężczyzn. Co wyniknie z panującego chaosu i jak poradzą sobie w nim drużyny z Wielkopolski?**



Wielkopolanie walczą o Ligę Centralną. Najbliżej jest Nielba Wągrowiec

**U**systematyzujemy wiedzę. Obecnie w polskiej piłce ręcznej mężczyzn mamy trzy poziomy rozgrywkowe, które można nazwać poważnymi. Mowa tu o PGNiG Superlidze, I lidze oraz II lidze. I o ile na najwyższym szczeblu panuje względny ład (14 zespołów, niezła organizacja, regularna gra w Europie), o tyle już poziom niżej króluje gigantyczny bałagan. W sezonie 2020/2021 o awans do elity biją się aż 44(!) ekipy podzielone na cztery grupy. 44 drużyny na zapleczu najważniejszych rozgrywek w Polsce to dużo, prawda? I właśnie z tym Związek Piłki Ręcznej postanowił zrobić porządek. A co z II ligą? Cóż. Konia z rzędem temu, kto jest w stanie zrozumieć decyzje i sposób przeprowadzania zawodów przez wojewódzkie oddziały związku. Skupmy się na I lidze.

## Czas na centralę

Jak związek chce odmienić rozgrywki, podnieść ich poziom i nadać im należyty prestiż? Drastyczną reformą ligi i jej centralizacją. Od przyszłego sezonu powołana do życia zostanie Liga Centralna, która stanie się nowym, drugim poziomem rozgrywkowym w Polsce. Władze chcą, aby wymyślony twór zyskał sponsora tytularnego i nadawcę telewizyjnego. Liczyć będzie on 16 drużyn. Pozostałe ekipy, rywalizujące obecnie na poziomie

„Czy pomysł z centralizacją ligi jest trafiony? Jak najbardziej. Scalenie rozgrywek i pozostawienie w nich tylko najlepszych może jedynie pomóc podupadającemu w Polsce szczypiorniakowi. To niezwykle racjonalna i poparta szeregiem trafnych argumentów decyzja. Szkoda tylko, że jest to wprowadzane w taki sposób – pełny niedopowiedzeń i absurdów.

pierwszej ligi, stworzą nowy, trzeci szczebel rozgrywek. Kto zaś stworzy Ligę Centralną? Z odpowiedzią spieszy nam regulamin rozgrywek.

„Drużyny, które w klasyfikacji końcowej zajęły miejsca od pierwszego do trzeciego w każdej z grup (nie licząc SMS) i spełnią wymogi licencyjne, uzyskają prawo udziału w Lidze Centralnej w sezonie 2021/22”.

Na pierwszy rzut oka to rozwiązanie wydaje się logiczne i całkiem rozsądne. Ale po chwili zastanowienia... Dobierając po trzy drużyny z czterech grup, uzyskujemy 12 ekip. Co z pozostałymi czterema? Tu dochodzimy do jednego z największych kuriozów reformy ligi.

„Dyrektor do spraw rozgrywek ZPRP ma uprawnienie do ewentualnego przyznania tzw. dzikich kart do udziału w Lidze Centralnej w sezonie 2021/22. Drużyny, które nie zostały wymienione w poprzednich zapisach, w następnym sezonie utworzą I ligę”.

Należy zadać sobie pytanie: „dlaczego”? Dlaczego związek

postawił na rozwiązanie, które może budzić tak wiele kontrowersji i podejrzeń? Dlaczego nikt jasno nie przedstawił kryteriów przyznawania „dzikiej karty”? I wreszcie – dlaczego po prostu nie dopuścimy do rozgrywek w Lidze Centralnej drużyn, które zajmą czwarte miejsca w grupach? Takie rozstrzygnięcie byłoby jasne, klarowne i uczciwe. Awans wywalczony drogą sportową, a nie przy przysłowiowym „zielonym stoliku”. Niestety, na te pytania nie jesteśmy dziś w stanie sobie odpowiedzieć.

## Absurd i nonsens

To, w jaki sposób nazwane zostaną nowe twory, można nazwać absurdem. PZPN poszedł po rozum do głowy i planuje zmianę nazewnictwa lig tak, aby odpowiadało ono szczeblowi rozgrywkowemu. Co na to ZPRP? ZPRP miesza jeszcze bardziej. Od sezonu 2021/2022 pierwszy szczebel rozgrywek stanowić będzie niezmiennie PGNiG Superliga. Drugi szczebel nazywany zostanie Ligą Centralną, a trzeci I Ligą.

Dlaczego?! Ten pomysł jest nielogiczny i może prowadzić do masy pomyłek i nieporozumień! Decyzja o takim nazewnictwie jest ponoć nieodwołalna. W kuluarach słychać, że „jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze”. I tak może być też w tym przypadku. W końcu ładnie brzmi gra w I lidze, niż w III, prawda?

## Centrala dla Wielkopolan?

Szczypiorniak w Wielkopolsce od lat czeka na sukcesy. Jesienią w PGNiG Superlidze całkiem niezle radził sobie MKS Kalisz, ale to jednak za mało. Co z pierwszoligowymi klubami?

W zdecydowanie najgorszym położeniu znajduje się zespół Real Astromal Leszno. Szczypiorniści z południa Wielkopolski zajmują ostatnie miejsce w tabeli swojej grupy, notując zaledwie jedno zwycięstwo w 10 meczach. Ich los zdaje się więc być przesądzony – nowy sezon rozpoczną na trzecim szczeblu rozgrywek.

Na piątym miejscu w tej samej grupie plasuje się Grunwald Poznań. Piłkarze ręczni Wojskowego Klubu Sportowego zgromadzili 19 punktów i do podium tracą jedynie dwa „oczka”. Poznaniacy mogą mieć jednak problem z uzyskaniem licencji na grę w Lidze Centralnej. Szczypiorniści wciąż rozgrywają swoje spotkania w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 72. Tu daje o sobie znać jeden z największych

problemów stolicy województwa wielkopolskiego – brak hali sportowej z prawdziwego zdarzenia. Nieotrzymanie przepustki do elity przy jednoczesnym osiągnięciu wyników, które dałyby awans, byłoby prawdziwym ciosem w serce.

Taki w poprzednim sezonie otrzymała Ostrovia Ostrów Wielkopolski. Ostrowianie wywalczyli wtedy awans do PGNiG Superligi. Nie mogli jednak w niej zagrać z powodu braku odpowiedniej hali. W tym roku taka przykrość im już jednak nie grozi – powstała bowiem nowoczesna Arena Ostrów, która może pomieścić 5200 osób. Infrastrukturalnie jest więc świetnie. A sportowo? Nieźle, choć liczone na więcej. Zespół ma na koncie 21 punktów i jest w tabeli czwarty. Tyle samo, co trzecia TL Ubezpieczenia Stal Gorzów. Do liderującej Siódemki Między Legnica Ostrovia traci aż pięć „oczek”. Liga Centralna jest więc obowiązkiem, ale Superligowe ambicje najpewniej trzeba będzie odłożyć na kolejny sezon.

Najlepiej z wielkopolskich drużyn prezentuje się Nielba Wągrowiec, która występuje w innej grupie. Żółto-Czarni zajmują w niej trzecie miejsce z dorobkiem 23 punktów. Zaledwie jedno „oczko” więcej zdobyła liderująca Warmia Energa Olsztyn. Nielba kiepsko weszła w sezon, aby później zanotować fenomenalną serię sześciu meczów bez porażki, po drodze pokonując nawet lidera na wyjeździe. Dyrektor sportowy klubu, Daniel Kurpiński, zapowiadał, że celem dla wągrowczan jest w tym sezonie podium, choć nie od dziś wiadomo, że Nielbistom marzy się powrót do PGNiG Superligi i najlepszych czasów w swojej historii.

Czy pomysł z centralizacją ligi jest trafiony? Jak najbardziej. Scalenie rozgrywek i pozostawienie w nich tylko najlepszych może jedynie pomóc podupadającemu w Polsce szczypiorniakowi. To niezwykle racjonalna i poparta szeregiem trafnych argumentów decyzja. Szkoda tylko, że jest to wprowadzane w taki sposób – pełny niedopowiedzeń i absurdów. Pozostaje nam wierzyć, że najbliższe pół roku związkowcy przeznaczą na udokonalenie przepisów dotyczących nowego tworu. Chaosu i zamieszania już wszystkim wystarczy.

Kacper BAGROWSKI

